10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 333 A | Warszawa, niedziela 17 października 1937 r. | Rok XII

„PRZECIWPAŃSTWOWA AKCJA ŻYDÓW, NIE OGRANICZYŁA SIĘ JEDYNIE DO PODSYCANIA RABUNKÓW, I DO UCHYLANIA SIĘ OD PODATKÓW. WROGOŚĆ ŻYDÓW WZGLĘDEM PAŃSTWA POLSKIEGO, GŁÓWNIE ZAZNACZYŁA SIĘ W UPRAWIANYM PRZEZ NICH NA WIELKĄ SKALĘ SPIEGOSTWIE NA RZECZ SZWEDÓW Z WIELKĄ SZKODĄ DLA WOJSK POLSKICH I WOGÓLE DLA RZECZYPOSPOLITEJ".

Karol Marcinkowski „Stefan Czarniecki".

Zagadkowy napad na Wyszonki

Starcie policji z grupą napastników

PAT donosi:

W dniu 16 b. m. na terenie pow. wysoko-mazowieckiego nieznana bliżej grupa ludzi zamierzała dokonać napadu na wieś Wyszonki Kościelne. Miejscowe organy policji państwowej, wpadłszy na trop napastników, zamiar udaremniły, urządzając w nocy z 15 na 16 b. m. obławę. W wyniku starcia z grupą napastników 3-ch spośród nich aresztowano, reszta, korzystając z ciemności, zbiegła, ostrzeliwując się policji. Pościg trwa. Energiczne dochodzenie przy udziale władz bezpieczeństwa i policji zostało zarządzone.

Zwolnienie narodowca

Z aresztu centralnego w Wilnie został zwolniony p. Anacki zam. w zaśc. Korwie, zaaresztowany w związku z zajściami antysemickimi w Mejszagole. (ms).

Odczyt ks. prał. S. Trzeciaka

o kwestii żydowskiej w Polsce

Zarząd grodzki Związku Polskiego — (Związku Popierania Polskiego stanu posiadania) w niedzielę, dnia 17 października b. r. o godz. 12.30 w sali Resursy Obywatelskiej, Krak. Przedmieście 64, organizuje odczyt prof. ks. dr. Stanisława Trzeciaka, p. t.: „Kwestia żydowska w Polsce w świetle międzynarodowego kongresu żydoznawczego w Erfurcie".

Ceny biletów: zł. 2, 1,50, zł. 1, oraz 50 gr. do nabycia w biurze Związku Polskiego, Krak. Przedmieście 41 m. 4, w godzinach od 10 — 14 i w dniu odczytu przy wejściu na salę.

OFENSYWA MYSLI NARODOWO-RADYKALNEJ

ODCZYTY REDAKCJI ABC

W niedzielę dnia 17 b. m. odbędą się w następujących miejscowościach odczyty, urządzane przez Redakcję „ABC":

W ŁOWICZU, w sali Domu Ludowego, o godz. 13-ej odczyt na temat:

„HITLERYZM, A RUCH NARODOWO-RADYKALNY"

wygłosi

DR. TADEUSZ GLUZIŃSKI

WE WŁOCŁAWKU, w sali Towarzystwa Wioślarskiego o godz. 12 min. 30 odczyt na temat:

„INTELIGENCJA POLSKA W WALCE O ZASADY RUCHU NARODOWO-RADYKALNEGO"

wygłosi

ADW. JERZY CZARKOWSKI

Wreszcie w GRÓJCU w sali Ochotniczej Straży Pożarnej o godz. 12. min. 30 odczyt na temat:

„KRWAWA ŁUNA NAD POLSKĄ"

wygłosi

WIKTOR MARTINI

Bilety wstępu w cenie 20 groszy do nabycia przy wejściu.

Zakłady Kindlera nabył chrześcijanin

Nowe zwycięstwo „ABC"

Nasza akcja w obronie Pabianickich Zakładów Włókienniczych Kindlera przed zachłanną łapą żydowskiego kapitalisty Ejtingona odniosła pełny sukces.

Jak wiadomo Ejtingon chciał kupić zakłady pabianickie za cenę dwu milionów złotych. Zakłady były częściowo w rękach kapitału angielskiego, częściowo zaś były własnością państwa. Wobec ofiarowania portfelu akcji przez Anglików Ejtingonom zależało tylko od stanowiska rządu czy zakłady dostaną się w ręce żydowskie.

Robotnicy fabryki postanowili za wszelką cenę bronić swej placówki przed wyzyskiem żydowskiego kapitału. „ABC" przeprowadziło energiczną akcję w obronie zakładów pabianickich.

We wtorek 12 b. m. rozpoczęły się pertraktacje między Bankiem Gospodarstwa Krajowego i konsorcjum angielskim The Prudential z jednej strony a znanym przemysłowcem łódzkim Eisertem Karolem z drugiej strony.

W wyniku pertraktacyj zakłady wraz ze szpitalem dzierżawionym przez ubezpieczalnię społeczną nabył za 2700 tysięcy złotych Karol Eisert. Eisert przystępował już cztery razy do pertraktacyj w sprawie tego kupna.

P. Eisert pochodzi z niemieckiej rodziny spolszczonej dziś zupełnie.

Nabycie Zakładów Pabianickich przez chrześcijanina wywołało radość wśród 1700 robotników tych zakładów, którzy z niepokojem oczekiwali na wynik pertraktacyj, tymbardziej, że p. Eisert cieszy się wielką sympatią wśród robotników.

12.30 nie 15.00

Odczyt adw. Jerzego Czarkowskiego na temat „Inteligencja polska w walce o zasady ruchu narodowo - radykalnego", zostanie wygłoszony we Włocławku w sali Tow. Wioślarskiego w dniu 17 października b. r. o godz. 12 min. 30, a nie jak mylnie zostało podane w wydaniu sobotnim o godz. 15.

Otruł żonę i troje dzieci

Nędza pchnęła bezrobotnego do zbrodni

Na wokandzie warszawskiego Sądu Apelacyjnego znajdzie się niebawem niezwykła sprawa trucicielska. Przed Sądem stanie bezrobotny Stanisław Arent z pow. mławskiego, który w roku ubiegłym usiłował pozbawić życia swą żonę i troje dzieci, dosypując nieznanej trucizny do jedzenia. Żona i dzieci Arenta skutkiem zatrucia przez kilka miesięcy walczyły ze śmiercią.

W pierwszej instancji Arent skazany został na 5 lat więzienia, przy czym sąd przyjął jako okoliczność łagodzącą ciężką sytuację materialną bezrobotnego, obarczonego liczną rodziną. W procesie apelacyjnym zeznawać będzie m. in. jako świadek żona Arenta, cudem uratowana od śmierci.

Armia i społeczeństwo w hołdzie Czarnieckiemu

Szczątki wielkiego hetmana

spoczęły w sarkofagu w Czarncy

CZARNCA, 16. 10. (tel. wł.). Ostatnie przygotowania do uroczystości przeniesienia śmiertelnych szczątków Stefana Czarnieckiego zakończono przed godz. 8 rano. Od pierwszych domów wioski, aż po kościół stanęły szpalery organizacji i stowarzyszeń społecznych, przed wrotami świątyni ustawiły się poczty sztandarowe.

O g. 8-ej przybył z Włoszczowej otwartym samochodem marszałek Śmigły Rydz, udając się po odebraniu raportów od oddziałów wojskowych do kościoła.

W głównej nawie kościoła parafialnego w Czarncy ustawiono katafalk, wsparty na stylizowanych białych orłach, od strony świątyni nad katafalkiem zwisał olbrzymi baldachim, wykonany z flag narodowych.

Na katafalku spoczywała miedziana trumna ze szczątkami hetmana Czarnieckiego, przykryte flagą Rzeczypospolitej. Na niej krzyż i złota buława. Cały kościół tonął w powodzi kwiatów i wieńców.

O g. 8-ej rano przybyła sztafeta z Częstochowy. Biegnąc przez całą noc z Częstochowy do Czarncy, sztafeta przyniosła ogień zapalony przez OO. Paulinów przed cudownym obrazem Matki Boskiej. Od ognia tego zapalono znicz, który będzie palił się zawsze u stóp sarkofagu Czarnieckiego. Wkrótce przybyła druga sztafeta, przywożąc urnę z ziemią pobraną u stóp pomnika Kordeckiego.

Po uroczystej mszy św. celebrowanej przez ks. biskupa Gawlinę, podniosłe kazanie wygłosił ks. biskup Sonik. Po kazaniu odprawiono egzekwie żałobne.

Następuje podniosły moment umieszczenia trumny hetmana Czarnieckiego w grobowcu. W kościele rozlega się chóralny śpiew „Boże coś Polskę", który podchwytują tłumy stojące przed świątynią. Sześciu dowódców pułków bierze na ramiona trumnę ze szczątkami hetmana i składa ją w sarkofagu. W tej chwili zgromadzone przed kościołem oddziały wojskowe prezentują broń, chylą się sztandary, rozlegają się salwy honorowe piechoty. W chwili składania trumny do grobowca, nad Czarncą ukazał się klucz samolotów wojskowych.

Wyścig ofiarności

Czytelników „ABC"

Do redakcji „ABC" wpłynęły następujące ofiary: na pogorzelców we wsi Rożki - Ziemaki: A. K., A. G., L. A., W. Z. — zł. 7.50, p. Dziuba z Szopienic zł. 1, p. J. L. zł. 2, Miecio G. zł. 2, Jadwiga Majkowska zł. 3, p. Poluchowski zł. 10, bezimiennie zł. 2.

W naturze złożono na pogorzelców w Rożkach bezimiennie dwie paczki; Kazimierz Tuszyński — paczka ubraniowa, p. Fabianowska — garnitur.

Dla M. G.: K. S. zł. 5, p. Elertowa — palto.

Na Fundusz Prasowy im. Henryka Rossmana: Władysław Machnowski zł. 3.

Na bezrobotnych narodowców: p. M. Szczycińska zł. 150.

Dla bezrobotnego z chorą żoną: bezimiennie zł. 5.

Wyczyny folksfrontu

Nieznani sprawcy zniszczyli w Wilnie szklany szyld Dziennika Wileńskiego i witrynę do ogłoszeń wileńskiego Aeroklubu. Prawdopodobnie jest to wyczyn działaczy lewicowych.

NA PRADZE

zaprenumerować „ABC" można w następujących punktach:

1) Targowa 14, sklep tytoniowy p. Ćwirki.
2) Targowa 15, sklep piśmienny p. Grossa.
3) Targowa 59 m. 3.
4) Targowa 62, sklep z obuwiem p. Raczka.
5) Konopacka 1 róg Wileńskiej, „Mały Bazar".
6) Ząbkowska 41, sklep piśmienny p. Sparczykowej.
7) Stalowa 22, sklep żelazny p. Kiernczenki.

Inteligencja polska

Odbywają się obecnie w Warszawie i Poznaniu zjazdy inteligencji polskiej. W Poznaniu odbył się zjazd młodych lekarzy i odbywa się zjazd Związku lekarzy. W Warszawie z racji 30-lecia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w ciągu trzech dni trwać będzie zjazd byłych wychowanków tej uczelni.

Na zjazdach tych obok zagadnień specjalnych poruszono, a niewątpliwie jeszcze się poruszy zagadnienie roli, jaką ludzie z wyższym wykształceniem w Polsce zajmować powinni.

Niewątpliwie niejednemu z uczestników tych zjazdów będzie musiało przyjść na myśl, że ta kategorja ludzi nie odegrała w Polsce roli, którą odegrać była winna. Pochodzi to z szeregu przyczyn, częściowo niezależnych od tej grupy osób, ale niewątpliwie źródło tego stanu rzeczy tkwi również w tym, że niejednokrotnie warstwa wykształcona w Polsce nie dorasta do zadań, jakie przed nią stoją zarówno pod względem poziomu umysłowego, jak zwłaszcza pod względem charakteru.

Ten stan rzeczy doprowadził do tego, że w szerokich masach warstwa, którą u nas przyjęto nazywać inteligencją, nie odgrywa należnej jej roli i nie cieszy się dobrą opinią. Bardzo często słyszy się głosy lekceważenia i nawet potępienia inteligencji polskiej.

Czasami spotkać się można nawet z poglądami, że tak zwana inteligencją nie ma istotnego wpływu na życie polityczne w Polsce.

Obecnie wśród inteligencji, a zwłaszcza wśród młodej inteligencji, rozpoczyna się ruch, zapowiadający zmianę na lepsze. Na szeregu zebrań i zjazdów odzywają się głosy, wskazujące, że wśród tej warstwy ludzi wzrasta poczucie ciążących na niej obowiązków. Procesu tego lekceważyć nie wolno, gdyż właśnie z szeregów t. zw. inteligencji może wyjść odrodzenie całego narodu.

Koniecznym warunkiem, by to nastąpiło, jest coraz większy dopływ ludzi do inteligencji z wszystkich warstw społecznych, a zwłaszcza z warstwy chłopskiej. Braki bowiem, jakie dotychczas warstwa ludzi wykształconych wykazywała pochodziły przeważnie z miękkości i giętkości charakteru, które mogą być zrównoważone jedynie przez dopływ jednostek bardziej twardych pochodzących ze środowiska chłopskiego.

Dopływ ten będzie mógł nastąpić, o ile inteligencja mieszkająca na wsi, a więc również obradujący obecnie w Warszawie wychowankowie uczelni rolniczej potrafią spełnić swoją rolę, potrafią zespolić się z warstwami ludowymi, i odczuć istotne ich dążenia i dopomóc młodzieży ludowej do osiągnięcia wiedzy. Od tego w znacznym stopniu zależy odrodzenie inteligencji polskiej, a za nią całego narodu.

J. K.

Aresztowania

w Warszawie

„Goniec Warszawski" pod tytułem „Wykrycie drukarni b. ONR" donosi:

Policja polityczna w Warszawie wykryła drukarnię nielegalnych wydawnictw, odezw i ulotek b. ONR.

Podczas kilkunastu rewizyj, które przeprowadzono u działaczów ONR, policja natrafiła w jednym z mieszkań na maszyny drukarskie, znaczne ilości papieru, przygotowanego do druku ulotek, oraz gotowe już wydawnictwa.

W wyniku rewizji aresztowano 6 osób.

Nocą przymrozki

Dniem ciepło

Przewidywany przebieg pogody w dn. 17. 10 37: W dalszym ciągu pogoda bez zmian. Ranek mglisty i miejscami chmurny. Zwłaszcza na zachodzie i półn. kraju. W ciągu dnia pogodnie. Nocą przymrozki. Dniem ciepło. Wiatry południowo - wsch., dolne słabe, górne z szybkością do 35 km. na godz.

Z frontu pracy

Ludzie-szczury w Warszawie
Dwa lata mieszka w ziemi
rodzina bezrobotnego ślusarza

Końcowy przystanek linii Nr. 24. Daleko na lewo widnieje kępa drzew — słynna Olszynka Grochowska. Z obu stron szosy ciągnie się szara, piaszczysta równina, przecięta wąskim kanałem odwadniającym. Brnąc po kostki w piachu idziemy wzdłuż kanału przez doły i pagórki. Mijamy jakieś wesołe towarzystwo, grające w jednym z dołów w karty. Nasz przewodnik zatrzymuje się w pewnej chwili:

— To tutaj — wskazuje ręką.

MIESZKAJĄ W ZIEMI

Zwykła dziura w ziemi. Z dziury tej, przysłoniętej podartym workiem sterczy blaszany, zakopcony komin. Zjawia się skądś kobieta i dwie małe dziewczynki. Za nimi pies.

Są to mieszkańcy ziemianki.

Nawiązuję rozmowę z kobietą. Dzieje rodziny N. są smutne, są tym smutniejsze, że nie jest to odosobniony wypadek, że rodzin mieszkających w podobnych warunkach jest na peryferiach Warszawy bardzo wiele.

SMUTNE DZIEJE

Ślusarz N. wysiedlony w 1932 r. z Niemiec wraz z żoną i dwojgiem dzieci, powróciwszy do Polski nie mógł znaleźć nigdzie pracy. Do czerwca 1935 r. cała rodzina wędrowała po kraju. W czerwcu przybyli do Warszawy i zamieszkali w Kawenczynie. Nie mieli czym płacić komornego. Sprawa sądowa, wyrok, eksmisja — wszystko to idzie tak prędko...

Zamieszkali tu w ziemi. Wykopali dół jak na kartofle, przykryli chrustem, darnią i żyją tak już dwa lata.

DALI I ZABRALI

— A czy nie próbowała pani zwrócić się do Opieki Społecznej? — zapytuję.

— A jakże! Mąż chodził i dostaliśmy na wprowadzenie się do mieszkania 80 zł. Nie dali ich nam do ręki, ale przyznano gdybyśmy mieli mieszkanie.

— I dlaczego państwo nie przeprowadzili się?

— Szukali dla nas z Opieki mieszkania, ale co który właściciel domu dowiedział się, że to z Opieki Społecznej, to nawet gadać nie chciał. I tak zostało...

— A te 80 zł.?

— Zabrali z powrotem.

15 ZŁ. ZASIŁKU ZIMOWEGO

Wchodzę do wnętrza ziemianki. W ciasnej norze stoi prycza zbita z desek, stół, na którym leży trochę narzędzi ślusarskich, mały, ziepiony z różnych części żelazny picyk. Zaduch straszny.

— A jak było w zimie?

Kobieta wzdycha.

— Ano, jakoś przeszło. Już dwie zimy biedujemy tutaj. Bóg chronił, że się dzieciska nie pochorowały.

— A z Pomocy Zimowej nic państwo nie dostali.

— Dostaliśmy tamtej zimy 15 zł., a też paczkę z jedzeniem za 10 zł. i 50 kg. węgla, ale samego miału. Niech pan sam zobaczy.

GROZIŁA POLICJĄ

Idę do ziemianki i jeszcze raz zaglądam do jej wnętrza. Rzeczywiście. Dno nory wysypane jest grubą warstwą miału węglowego.

— Zawsze trochę nas grzał ten węgiel, bo nie ciągnęło tak zimnem od ziemi—uśmiecha się smutno kobieta.

— Trzeba było stale szturmować do Opieki i Komitetu Pomocy — mówię.

— Chodziliśmy, prosili, proszę pana, ale jak jedna panna z Opieki powiedziała nam, że policji powie, żeby nas i z tej nory wyrzucila — to i przestaliśmy.

Nie wiem co mam odpowiedzieć na to. Brak mi słów. Wstydzę się i za Opiekę Społeczną i za ową pannę, która groziła policją...

NIKOMU NIE ZALEŻY

— Czyje to grunta?

— Magistrackie.

— Ale magistrat nie robił wam żadnych trudności w związku z tym mieszkaniem?

— Nie. Komu tam zależy na tym kawałku ziemi.

— Więc jakie prawo miała ta panna grozić wam policją?

— A bo ja wiem? Zawsze oni w Opiece znają się z policją, to i mogliby coś zrobić.

Kobieta jest spokojna i zrezygnowana. Przyzwyczaiła się widocznie do swej smutnej doli. Przytulone do niej dwie dziewczynki nie odrywają ode mnie oczu ani na chwilę.

DZIECI OPIEKUJĄ SIĘ DZIEĆMI

— No, a wy — zwracam się do dziewczynek — chodzicie do szkoły?

— Chodzimy — odpowiada starsza i chowa się za matkę.

— Dawno?

— Pierwszy rok dopiero — mówi matka — bo przed tym bez pieniędzy nie chcieli wziąć.

— A jak urządziła to pani teraz?

Twarz kobiety rozjaśnia się miłym wspomnieniem.

— Córki spotkały raz tutaj na polu dwie panienki. Te panienki zaczęły z nimi rozmawiać, wypytywać, a po tygodniu przyszły i kazały im zabierać się do szkoły.

— A nie wie pani, kto to były te dwie panienki?

— Wiem. Uczennice z 7-go oddziału. Uprosiły kierownika szkoły, żeby wziął moje dzieciaki.

* * *

Przez długie sześć lat spędzonych w nędzy i na tułaczce, raz tylko okazano serce nieszczęśliwej, rzuconej na bruk rodzinie. Nie okazały serca ani Opieka Społeczna, ani instytucje dobroczynne.

Okazały je dwie piętnastoletnie dziewczynki.

Widocznie za mało jest mieć środki na to, by nieść pomoc innym. Trzeba mieć jeszcze zrozumienie cudzgo nieszczęścia i chociaż trochę dobrej woli.

zil.

Smutny plon systemu Jędrzejewiczów

Włamanie do sali egzaminacyjnej
w gimnazjum P. O. W. w Łodzi

Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę abiturientów gimnazjum P. O. W. w Łodzi Zbigniewa Szałki, Tadeusza Golińskiego i Henryka Lista, którzy niedopuszczeni do ustnego egzaminu maturalnego, na znak protestu zorganizowali najście na szkołę w chwili odbywania się egzaminów, w maju ub. roku.

W 20 minut po rozpoczęciu egzaminu kilku uczniów niedopuszczonych do matury, przybyło do szkoły, żądając widzenia się z dyrektorem. Kierownik szkoły polecił woźnemu usunąć uczniów z gmachu i pozamykać drzwi. Niedopuszczeni do egzaminu wyważyli drzwi wejściowe, usunęli woźnych, a następnie wtargnęli na salę egzaminacyjną, gdzie sterroryzowali delegata Kuratorium i zabrali ze stołu plik dokumentów egzaminacyjnych oraz wypracowania piśmienne 24-ch zdających. Po paru dniach dokumenty oraz wypracowania zwrócono pocztą pod adresem szkoły.

Krewkich młodzieńców aresztowano pod zarzutem przeszkodzenia czynności urzędowej i ukrycia dokumentów. Przyznali się do tego, tłumacząc że w ten sposób chcieli spowodować zmianę składu komisji egzaminacyjnej, ponieważ niesłusznie oceniła ich prace piśmienne.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Szałkę na 7 miesięcy więzienia, uznając, że był on głównym sprawcą najścia. Dwóch pozostałych oskarżonych: Golińskiego i Lista skazana po 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

Wszyscy skazani odwołali się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W skardze apelacyjnej obrońca dowodził, że zajście w szkole nie powinno ujrzeć forum sądowego, natomiast należało je zlikwidować w ramach odpowiedzialności dyscyplinarnej uczniów wobec dyrekcji szkoły.

Obrońca zwrócił się do sądu o zbadanie dodatkowych świadków na okoliczność, że oskarżeni uczniowie mieli rację, zarzucając, że niektórzy abiturienci mimo napisania gorszych prac i to z błędami ortograficznymi dopuszczeni zostali do matury i otrzymali świadectwa dojrzałości.

Sąd Apelacyjny świadków nie badał i zatwierdzając wyrok zawiesił wykonanie kary na dwa lata.

Skończą się nareszcie kanty

Głośnym echem, wśród licznych zwolenników totalizatora odbiła się sprawa żokieja Gilla, który w dniu 5 bm. został zawieszony za to, iż jadąc w wyścigu, trzymał się czapraka konia „Jona", dosiadanego przez żokieja Jagodzińskiego. Obserwujący tę gonitwę sędzia płk. Rudolf widział powyższy incydent i wymierzył dyskwalifikację spieszenia ze wszystkich koni do dn. 13 bm. — Jako dowód obciążający nieprawidłową jazdę żokieja Gilla, po przyjściu koni do wagi, był oberwany numer od siodła.

Sprawa nabrała poważnego charakteru, gdyż prokurator III-go rejonu wdrożył energiczne śledztwo, aby wreszcie położyć kres oszukańczym machinacjom żokiejów. Winnych spotka zasłużona kara.

KRONIKA FRONTU PRACY

ZA GRANICĄ

Odbieranie zasiłków dla rodzin robotników w Niemczech. Według komunikatu kierownika Urzędu pośrednictwa pracy Rzeszy Niemieckiej, skasowane będą zasiłki dla rodzin bezrobotnych, jeżeli członkowie zasilanych rodzin, uchylają się od przyjęcia pracy.

W POLSCE

W hucie szklanej „Falenica" zastrajkowało 46 robotników z powodu fałszywego obliczania płac. Obecnie obliczenia prowadzi Inspekcja Pracy.

* * *

W cukrowni „Brześć Kujawski" pod Włocławskiem, sezonowi robotnicy w liczbie 398-miu zażądali podwyżki płacy. Inspekcja Pracy stoi na stanowisku iż umowa w cukrownictwie nie przewiduje wyższych dla robotników zarobków.

* * *

Zwolnionych będzie około 1600 robotników z dniem 1 listopada, zajętych na robotach publicznych we Lwowie. Przeciętnie pracowało tam 2700 robotników.

* * *

Otwarto kuchnię dla bezrobotnych przy ul. Marcinkowskiego 3 na Pradze. Wydawać ona będzie codziennie około 500 obiadów bezrobotnym, a w godzinach popołudniowych dzieci będą mogły odrabiać tam lekcje.

* * *

Rzemieślnicy, którzy przed wejściem w życie ustawy przemysłowej, kształcili terminatorów, według wyjaśnienia Min. Przem. i Handlu mają to prawo nabyte.

* * *

W garbarni Arona Rozena przy ul. Elbląskiej 39, rozpoczęli okupację robotnicy w liczbie 48-miu domagając się zwyżki płac od 15 do 30 procent.

* * *

Zlikwidowano strajk w łódzkiej fabryce kotonowej Walfisza. Robotnicy uzyskali zwyżkę stawek na niektóre towary cieńsze.

ABC sportowe
Niedziela sportowa

W niedzielę odbędą się w Warszawie następujące imprezy sportowe:

O godz. 10.00 na stadionie AZS w Parku im. Paderewskiego mecz siatkówki AZS — Fundacja Domów Akademickich, po czym mecz piłki nożnej. Uniwersytet — Politechnika.

Godz. 11.00 na terenach Fortu Bema kolarskie mistrzostwo Polski na przełaj.

O godz. 12-ej w Cyrku międzynarodowy mecz bokserski Warszawa — Helsinki.

O godz. 12.00 na stadionie AZS zawody lekkoatletyczne Uniwersytet — Politechnika.

O godz. 17.00 w lokalu Policyjnego K. S. mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy A: Fort Bema — Elektryczność oraz Skra — KPS.

O godz. 14.45 na Stadionie Wojska Polskiego towarzyski mecz piłki nożnej Polonia — AKS Chorzów.

O godz. 11.00 na Alei Niepodległości od strony ul. Wawelskiej — start międzyklubowego wyścigu motocyklowego o nagrodę Prezydenta m. st. Warszawy.

O godz. 19.00 na basenie YMCA — zawody pływackie AZS.

We Lwowie — ostatni dzień finałów mistrzostwa Polski w szczypiorniaku. Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski i mecz ligowy Pogoń — Cracovia.

W Krakowie — mecz piłkarski Garbarnia — Warszawianka.

W Łodzi — mecz piłkarski LKS — Wisła.

W Lublinie — walczą lekkoatleci warszawscy.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100 m. Raptus — st. Łochów, Ikwa — st. Podhalanka, Frejlina — Makowskiej, Sessi — Hofmanowej, Sirdaropol — Wójcika, Ama — Lothe, Par — st. Michałowo, Narbona — Glińskich, — Korazon — Święcickiego.

GON. 2. Nagr. 1800 zł. Dyst. 1100 m. Ramona IV — Enderów, Kaskada — Andrycza, Ogham — st. Golejewko, Turcja — Hofmanowej, Ultimo — Rostworowskiego, Neftis — Mencel, Zorza — Mieczkowskiego, Ferdynand — Dydyńskiego, Bidermajer — 1 p. Ul. Krech., Miechów—st. Michałowo, Jesion — Dobieckiego, Jenny — Morzyckiego, Il Bacio — Budnego, Belle Royale — Budnego, Awangarda — Glińskich, Ostra — Zamoyskiego.

GON. 3. Nagr. 2400 zł. Dyst. 2100 m. Augustus Rex — st. Łochów, Le Palatin — Tuńskiego, Nord — Bob. i Turno, Iffet — st. Nałęcz, Czersk — Andrycza, Tanew — st. Podhalanka, Tototte — Janaszów, Wicher III — st. Nałęcz, Krzemień — Bersona, — Dell — Bukowieckiego.

GON. 4. Nagr. 1.600 zł. Dyst. ok. 1600 m.: Odwaga — Herszlewicza, Łaps — Cerbe, Magnifika — Wężyka, Kawaler Różany—Babeckiej, Rywal — Krüger, Parthenis — st. Jawidz, Grawer — Dobieckiego,. Momus II — Wąsowskiego, Anteusz — Badowskiego, Moutarde — Zamoyskiego.

GON. 5. Nagr. „Widzowa" 12.000 zł. Dyst. ok. 1200 mtr: Kszyk — st. Łochów, Sart — Rogowskiego, Renta — st. Podhalanka, Markiz II — st. Jordan, Nobile — Lothe, Hungaria — Budnego, Rakoczy — st. Wierzbno.

GON. 6. Nagr. im. L. hr. Krasińskiego 15.000 zł. Dyst. ok. 2200 mtr.: Motruna — st. Łochów, Narew — Tuńskiego, Dal — Tuńskiego, Bałtyk — Fal. i Orłowskiego, Royal — st. Jordan, Jon — Lothe, Tamano — st. Lubicz.

GON. 7. Nagr. 1.800 zł. Dyst. ok. 1,600 mtr.: Ikaria — Wodzińskiego, Prokne — Enderów, Orawa II — Pieczyńskiego, Pegazus — st. Jordan, Primavera II — Babeckiej, Irata — Mieczkowskiego, Honwed — Dobieckiego, Iloczyn — Dobieckiego, Azrael — Lothe, Kabina — st. Nałęcz, Favoritas — bar. Maltzan, Janczarka — st. Podkowa, Cezarewicz — Bukowieckiego, Nebraska II — Zamoyskiego.

GON. 8. 1,400 zł. Dystans około 1600 mtr.: Hetman Koronny — H. Cerbe, Poganin — H. Cerbe, Bagheretta — A. Maryewskiej, Ivresse — A. hr. Rostworowskiego, Arkadia — St. Krügera, Harry — I. G. ks. Nauruza, Debar — L. Pawlaka, Metropol — A. Budnego, Persja —st. Podkowa, Primavera III — st. Lubicz, Domena — W. hr. Pin. i E. Kown., Mekka — J. Bareji, Nagasaki — Z. Wojtowiczowej.

GON. 9. 1,600 zł. Dystans około 2100 mtr.: Narocz — st. Nałęcz, Perzeus — K. i S. Enderów. Rosa — A. Maryewskiej, Nebraska — H. Ankiera, Jasna — st. Jordan, Ignis — J. Macherskiej, Kiria —M. Bersona, Nabok — L. Schweizera.

WYŚCIGI W POZNANIU

Zapisy na dziś

GON. 1. Bieg naprzełaj. — Dyst. ok. 6.000 mtr. Nagr. 350 zł.: Zbój, Cyranka IV, Ziomek.

GON. 2. Wojskowy bieg naprzełaj. Dyst. ok. 5.000 mtr. Nagr. 200 zł.: Zaglik, Tekla, Zamożny, Chętny.

GON. 3. Płaska. Dyst. ok. 1,300 m. Nagr. 400 zł.: Fifikus, Baba Jaga, Jolanta, Hindus, Ijola.

GON. 4. Przeszkod. — Handicap. Wlkp. Dyst. ok. 6.400 mttr.: Nagr. 3.000 zł: Łucznik II, Sektor, Kram, Klinga, Turja, Sarmata, Hajdamak IV.

GON. 5. Sprzedażna. Dyst. około 1.800 mtr. Nagr. 1.000 zł.: Kiwi, Verbum Nobile II, Voleur, Jurand III, King of Song, Mitsouco, Chojrak, Jarema IV, Bibus.

GON. 6. Dyst. ok. 1.800 mtr. Nagr. 600 zł.: Eleazar, Loda, Jog, Donetta, Bonne Aventure, Palier, Kiwi, Judica. Voleur, Trzask, Ottawa.

GON. 7. Płoty. Dyst. ok. 2,800 mtr. Nagr. 500 zł.: Ottawa, Dumka, Jarema IV, Kram, Nygus, Komar.

GON. 8. Dyst. ok. 2,200 mtr. Nagr. 400 zł.: Foryś, King of Song, Nygus II, Lorenzo, Nerida, Kram, Chojrak, Garuffa, Pumpernikel, Limonit.

GON. 1. Cyranka.
GON. 2. Tekla.
GON. 3. Ijola, Hindus.
GON. 4. Klinga, Łucznik, Hajdamak.
GON. 5. Kiwi, Jarema, Bibus.
GON. 6. Eleazar, Bonne Aventure, Trzask.
GON. 7. Komar, Dumka, Ottawa.
GON. 8. Garuffa, Pumpernikel, Nerida.

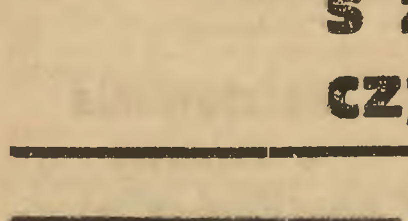
Jak żyje robotnik sowiecki
w świetle prasy bolszewickiej!

„Biorąc za podstawę wysokość płac, ustaloną przez rząd ZSSR robotnik może nabyć za swoją pensję miesięczną 112 kg. chleba (pośledniejszego gatunku), albo 14 kg. masła lub 50 kg. cukru lub 17 kg. oleju słonecznikowego, lub wreszcie 80 paczek papierosów" (Prawda — 21.5. 37 r.)

„Program rządowy na rok 1937 przewiduje konieczność zwiększenia wytwórczości przy jednoczesnym zmniejszeniu zapłaty za pracę od sztuki, umożliwiając jednocześnie zakładom zmniejszenie ilości zbytecznych robotników". („Za Industrializacju" 16. 7. 37 r.).

Specjalna komisja komisariatu ciężkiego przemysłu stwierdziła, że płaca 10 r. b. dziennie nie wystarcza robotnikowi na utrzymanie rodziny. („Za Industrializacju" 16. 7. 37 r.).

„Obecnie miliony robotników zarabiają od 3 do 4 rb. dziennie, a nawet mniej. („Za Industrializacju" 15. 7. 37 r.)



Niedziela, dnia 17 października

8.00 Czas i pieśń „Najświętsza Panno". 8.05 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Muzyka polska (pł.). 9.30 „Kaszubi dla armii" — aud. regionalna. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek symf. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Salon i ulica" — fragment satyryczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Rozstrzygnięcie Wielkiego Konkursu Letniego Polskiego Radia. 16.25 Muzyka ludowa. 17.10 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 17.30 Audycja w 88-mą rocznicę zgonu Fr. Chopina. 18.30 Konc. solistów. 19.35 „Słynni wirtuozi" (pł.). 20.40 Przegląd polit. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiad. sport. 21.15 „Hanusia z Pohulanki" — sielanka. 22.00 Arie operowe. 22.30 Różycki: Sonata wiolonczelowa, op. 10. 22.50 Dziennik i Kom. meteorologiczny.

Warszawa II

15.00 Koncert z okazji 60-lecia Szkoły pod wezw. św. Wojciecha. 16.00 Felieton. 16.10 Kwartet „Schrammla". 22.00 Wiad. sport. 22.05 Muz. tan. (płyty).

Poniedziałek, 18 października.

6.15 „Kiedy ranne...". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty 7.00 Dziennik, 7.15 Płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Aud. południowa. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16.15 Konc. rozrywk. 16.50 Pogadanka. 17.00 Galileusz i Newton — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Pogad. sport. 18.00 Wiad. sport. 18.10 Repertuar operetkowy (pł.). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Czy historia mówi prawdę?". 19.50 Pogadanka. 20.00 Orkiestra mandolinistów. 20.40 Dziennik. 20.50 Pogadanka. 21.00 Europejski koncert włoski. Transmisja z Włoch. 22.00 Nowości literackie. 22.20 Recital fortep. M. Söderhjelm. 22.50 Przegląd prasy i Kom. meteorolog.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Płyty. 14.10 Utwory Fr. Chopina. 15.00 Pałac Radziwiłłowski — felieton. 15.15 Orkiestra Wacława Roszkowskiego. 18.00 Płyty. 19.00 Koncert solistów. 19.50 Życie kulturalne. 19.55 Wiad. sport. 22.00 Reportaż. 22.15 Muz. tan. (pł.).

Wiadomości gospodarcze

PSZCZELARZE OTRZYMAJĄ 4 KG. CUKRU SKAŻONEGO NA UL.

Min. Skarbu przyznało dodatkowy przydział cukru dla pszczół w wysokości 4 kg. zamiast dotychczasowych 2 kg. na 1 ul pszczelarzom z terenu woj. warszawskiego i kieleckiego, dotkniętych najsilniej klęskami żywiołowymi. Dla innych terenów podwyżka cukru nie jest na razie przewidziana.

ODCZYT U HANDLOWCÓW

Zw. Zaw. Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P. urządza we środę, dnia 27 b m. o godz. 20-ej w lokalu własnym przy ul. Siennej 16 odczyt p. Stanisława Tomaszewskiego „Zagadnienie oszczędności w ruchu spółdzielczym". Wstęp bezpłatny.

PIERWSZE AUKCJE OWOCOWE W POZNANIU

Zapowiedziane na czwartek aukcje owoców na terenie Targów Poznańskich nie doszły do skutku z powodu opóźnienia transportu towaru. Nowy termin wyznaczono na sobotę, dnia 16 b. m. Jest to pierwsza tego rodzaju próba na terenie Wielkopolski, która ma wszelkie szanse rozwoju. Na poznańską aukcję owoców nadesłane będą wyłącznie okazy dobrego i zdrowego owocu, wzorowo posortowanego i opakowanego.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI PRZEZ PORTY NIEMIECKIE

W r. 1936 wywóz przez porty niemieckie w Hamburgu, Bremie, Szczecinie i Królewcu wyniósł 46.000 tonn, przywóz — 5.000 tonn. Są to cyfry małe w porównaniu z rokiem 1931, gdy wywóz wynosił 409.000 tonn, przywóz — 127.000 tonn. Wywóz więc zmalał 9-krotnie, przywóz — 25-krotnie.

Wywóz przez Gdynię wynosił w r. 1936 6.259.000 tonn, natomiast przywóz 1.161.000 tonn.

Polemika

Ktoś ciągle psuje z genialną perfidią

Znany publicysta p. S. S. pisze w „Wieczorze Warszawskim" na temat niemożliwości konsolidacji obozu narodowego, przy postępującej konsolidacji lewicy:

Czasami odnosi się wrażenie dziwnej zbieżności... Wygląda to tak, jakgdyby jedne i te same, ukryte i tajemnicze sprężyny działały równocześnie na rzecz szerzenia chaosu i „dekompozycji" wśród czynników nacjonalistycznych z jednej, a koncentrowania sił z drugiej strony.

Ktoś tu ciągle psuje, przeszkadza, umyślnie i z genialną perfidią szerzy i powoduje wykolejenia. Ktoś silny i konsekwentny, ktoś, kto nie chce, czy nie może, wystąpić jawnie przeciw pojednaniu narodu pod hasłami nacjonalizmu politycznego i radykalizmu społecznego, a kto w rzeczywistości robi wszystko, by ułatwić zwycięstwo frontu ludowego.

Tak się nam rysuje diagnoza obecnej chwili politycznej w Polsce. Inaczej nie potrafimy wytłumaczyć bezmiaru absurdów, jakich niemal codziennie jesteśmy świadkami. Chyba, że szukać będziemy rozwiązania w rozpaczliwej formule o ograniczonej niezdolności organizowania twórczej roli narodu.

Sejm rzemiosła wielkopolskiego obradować będzie w Poznaniu

W dniu 21 bm. obradować będzie w Poznaniu w Domu Rzemieślniczym wielki zjazd rzemiosła wielkopolskiego, który jest niejako rejonowym sejmem rzemiosła tej dzielnicy. Zjazd zajmie się sprawą nowelizacji prawa przemysłowego. Spodziewany jest udział delegacyj rzemiosła z całego kraju.

Słonimski, Dąbrowska, Nałkowska wezmą udział w wycieczce Ozonu

P. Ferdynand Goetel, jako kierownik wydziału kultury OZN organizuje wycieczkę literatów do Centralnego Okręgu przemysłowego. W wycieczce tej m. in. mają wziąć udział: Maria Dąbrowska, Antoni Słonimski i Zofia Nałkowska.

Chrześcijańska kasa bezprocentowa w Skolimowie

W Skolimowie została zarejestrowana Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa. Walne zebranie powołało zarząd w osobach ks. prob. Jan Kożuchowski, p. p. Władysław Popielawski, Lucjan Daszkowski, Kazimierz Sudyk, Włodzimierz Karyłowski.

Kasa liczy 39 członków w tym jednego dożywotniego ze składką 500 złotych.

Nadużycia sądowe na Śląsku
Aresztowanie urzędnika sądowego

22 bm. odbędzie się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach rozprawa przeciwko b. kierownikowi kancelarii adw. Witczaka Jaworskiemu i towarzyszom, oskarżonym o liczne nadużycia sądowe. W I instancji Jaworski skazany był na 3 lata więzienia. W związku z tą aferą aresztowano obecnie zawieszonego w pełnieniu obowiązków służbowych urzędnika Sądu Grodzkiego w Katowicach Józefa Sojkę. Szczegóły tej afery trzymane są na razie w tajemnicy.

Między nożycami

Z. H. P. I „STRZELEC"

O was, druhowie, nie powiem wiele.
Ale — (wybaczcie niedyskretne słowa)
do kogo właściwie chcecie strzelać
a z kim harcować. IPO.

P. Starzyński skarży p. Wł. Studnickiego



Skarga to straszna. Jęk to ostatni...

Hitlerowskie Niemcy

Nie wolno nam łudzić się, ani wierzyć niemieckiej dyplomacji
Niemcy hitlerowskie żyją nadzieją „odwetu"

Krótki nawet pobyt w Niemczech napełnić musi każdego Polaka pewnym podziwem i zazdrością wobec dokonywanych tam prac i inwestycyj, wobec tempa i rozmachu widocznego niemal w każdej dziedzinie. Szczególnie jeśli porównuje się je z panującym u nas zastojem i z polskimi stosunkami...

Ale na tym tle ogarniać muszą każdego o Polsce myślącego Polaka inne jeszcze uczucia: obawy i niepokoju, nawet i pewnej odruchowej wobec zachodniego sąsiada wrogości, jeśli nie nienawiści.

Zorganizowany pod jednym kierownictwem, wzrastającej w siłę i potęgę sześćdziesięciokilko milionowy Naród, nastawiony jest bowiem militarnie i zaborczo, pewny siebie i zadufany w swą armię, — oraz skierowany frontem przede wszystkim przeciwko Polsce i zachodnim jej granicom. Przy nie tylko oficjalnie dobrych stosunkach, ale i przy niemal życzliwym ustosunkowywaniu się do Polaków, — masy niemieckie żyją myślą między innymi o przyłączeniu do Rzeszy utraconych po wojnie wschodnich prowincji, a w pierwszym rzędzie Pomorza i Śląska. Myśl o tym i przekonanie o nieodzownej konieczności zmian terytorialnych na korzyść Niemiec jest tak powszechna i tak silna, że rzuca się z miejsca w oczy, ujawnia przy każdej prowadzonej rozmowie.

Jest to wynikiem zarówno głębokiego w każdym Niemcu imperializmu i zaborczości, jak i celowej i tendencyjnej propagandy od góry. A do wzmożenia tych nastrojów wojennych i „odwetowych" przyczyniają się ustawiczne parady i pokazy wojskowe, napełniające Niemców dumą z „nowowskrzeszonej" potężnej armii i przekonaniem o jej sile i niezwyciężoności.

Z niemieckiego punktu widzenia istnienie polskiego Pomorza, rozdzielającego Niemcy na dwie odosobnione części, — jest absurdem niemożliwym do tolerowania. Myśl zaś, że jeszcze przed dwudziestu laty wschodnie granice Niemiec sięgały o 200 km. dalej na Wschód (a przejściowo po I-ym rozbiorze obejmowały nawet Grodno i Białystok), — dla przekonanych o swej wyższości i misji panowania nad światem Niemców stanowi hańbę i zniewagę trudną do wytłumaczenia. I dlatego każdy rząd niemiecki obojętnie czy był to rząd Eberta, Brüninga, czy Stressemana, nie mógł się wyrzec myśli i dążenia do „wyprostowania" z powrotem granicy wschodniej. Tym bardziej nie mógł się tego wyrzec rząd hitlerowski, nie uznający traktatów wersalskich i głoszący, że ustępstwa terytorialne w nich zawarte stanowią „zdradę narodową". Taką zdradą narodową być musi i rezygnacja z odzyskania utraconych i „koniecznie Niemcom niezbędnych" terytoriów.

Oprócz przekonania, że Pomorze, Śląsk i część Poznańskiego są koniecznie Niemcom potrzebne do normalnego życia, — powszechna jest w najszerszych masach dalsze przekonanie, że moralnie ziemie te należą się im, a przydzielenie ich Polsce było największą niesprawiedliwością i rażącym pokrzywdzeniem bezbronnych w 1918 roku Niemiec. Moralnym uzasadnieniem tych niemieckich pretensji są i rzekome „prawa historyczne" i niemiecka kultura tych ziem, jak i przesadzany ogromnie odsetek procentowy Niemców na Pomorzu i Śląsku.

Polityka oficjalna Niemiec, czy to wyrażana przez Stressemana czy obecnie przez Hitlera, pełna jest nieuczciwej taktyki i nieszczerej dyplomacji. Ale mimo tej dyplomacji Niemcy nigdy nie potrafili zgrabnie dyplomatyzować w bezpośrednim zetknięciu, nie potrafili nigdy utrzymać na wodzy swej buty, zarozumiałości, pogardy dla innych, — i swych zaborczych zamiarów. I dobrze było, jeśli ta ich prymitywna prostota odsłaniała nam spod dyplomatycznych zapewnień właściwe ich oblicze. Gdyśmy byli bowiem na starcie z nimi przygotowani, kończyło się zawsze naszym zwycięstwem. Przegrywaliśmy jednak przy zielonym stoliku i w chwilach zapomnienia przez naród o grożącym z zachodu wrogu. A na nową przegraną nie możemy już sobie pozwolić. P. W.

KOLCE BEZ RÓŻ

ZNIEWAGA PAŃSTWA

Żydzi mają tupet ogłaszać:
Młodzież żydowska stoi w obronie nie swoich praw, lecz godności i dobrego imienia Rzeczypospolitej, narażonego na szwank wobec całego świata kulturalnego.

Precyzując to oszczerstwo to rektorzy „narażają dobre imię Rzeczypospolitej na szwank", a żydki dopiero je ratują. (kol.).

ZMIANA

Przed wojną żydzi mówili w Wilnie wyłącznie, ostentacyjnie po rosyjsku. Starzy ludzie pamiętają dobrze jeden sklep żydowski, w którym wisiał kartonik z napisem:
„Wospreszczajetsia gaworit' po polski".

Dziś sklep ten nadal istnieje i właściciel jest ten sam. A na szyldzie frontowym figuruje nazwa firmy:
„Polonia".

CZYŻBY...

Nasi akademicy pobierają za każde bezproduktywne posiedzenie 100 zł. diet. Obecnie mogliby dokooptować kogoś z nowych nicości.

Ale w Ministerstwie im ponoć powiedziano: — owszem, wybierajcie, ale narazie fundusze na diety nie zostały powiększone.

Więc każdorazowymi 1400 zł. wypadłoby się podzielić na 21 osób. Eeeeee... to lepiej zaczekać aż będą nowe fundusze...

to jest tak

UJ. JAK GORĄCO W PALESTYNIE?

Ostre zarządzenia angielskich władz mandatowych w Palestynie przeciwko przywódcom tamtejszej arabskiej „opozycji", wywołały całkowicie niezamierzone wyniki.

Depesze nadchodzące z Jerozolimy czy też z Tel Aviv przepełnione są opisami ustawicznych zamachów, bijatyk i walk ulicznych, staczanych przez „terrorystów" arabskich z żydami i chroniącymi ich wojskami angielskimi. Zaistniała sytuacja określana jest przez prasę żydowską jako „Stan wojenny w Palestynie". I rzeczywiście trudno mówić, by w żydowskiej Ziemi Obiecanej panował pokój i zgoda.

Zdawaćby się mogło, że walka ekonomiczna oraz pokojowe próby zorganizowania żydowskiej emigracji w innych krajach, — spotykać się winny na krwawym palestyńskim tle jeśli nie z uznaniem, to w każdym razie ze zrozumieniem u żydów. A nawet że za staraniem organizacji syjonistycznych zorganizowana być winna masowa emigracja żydowska w obronie „zagrożoncj" przez arabskich terrorystów Palestyny.

W rzeczywistości jest jednak inaczej. Poza bowiem krzyczącymi artykułami w prasie oraz poza zabiegami dyplomatycznymi, żydzi pozapalestyńscy nie starają się w niczym poprzeć czynnie swych rodaków i swą „ojczyznę". A szkoda.

P. W.

Przykra cisza

W naszym życiu artystycznym, literackim zapanowała cisza. Nie słychać dyskusji, polemik i sporów, wartościowych, istotnych. Nie dzieje się nic. Kompletna cisza.

Dlaczego?

Bo zabrakło... skandalu.

Niestety tak jest. W y d a r z e n i e m naszego życia literackiego, które wzniеca dyskusje, powoduje wymianę zdań i myśli, ścieranie się poglądów — stał się od pewnego czasu s k a n d a l.

Zaczęło się od sprawy Rzymowski — Roussel, potem przyszły opowieści niani. panaprezesowej, potem wyczyny prezesa w związku z konfliktem wawelskim, ustąpienie Karola Huberta Rostworowskiego z P. A. L., wreszcie festiwal sztuki...

Teraz jest cisza. Echa ostatniego „wydarzenia" kołaczą się jeszcze tu i ówdzie, zostawiając przykry niesmak, ale panującym nastrojem jest cisza i marazm.

Ta cisza jest równie przykra i nienormalna jak poprzednie wydarzenia, bo nienormalnym jest stan, w którym j e d y n y m w y d a r z e n i e m jest skandal.

Oby nie była to cisza przed nową burzą...

(IKS).

Protest artystów wielkopolskich

Protekcja miarą talentu

Kulisy wystawy „Sztuka i wnętrze"

Otrzymaliśmy od wielkopolskiego Zawod. Związku Art. Malarzy i Rzeźbiarzy list w sprawie Ogólnopolskiego Salonu Sztuki na wystawie „Sztuka - kwiaty i wnętrze 1937 r." w Poznaniu.

List ten rzuca ciekawe światło na metody jury, kwalifikującego dzieła sztuki wyżej wymienionej wystawy.

WIELKOPOLSKI ZAWODOWY ZWIĄZEK ART. MALARZY I RZEŹBIARZY W POZNANIU

Hasła

„Wszyscy za jednego — jeden za wszystkich".

„W związku z „Ogólnopolskim Salonem Sztuki" — na Wystawie Sztuka, Kwiaty i Wnętrze, otwartym w dniu 3 października 1937 r. w Poznaniu, Wielkopolski Zawodowy Związek Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy w Poznaniu na Zebraniu, odbytym w dniu 4 października 1937 r. uchwalił i wnosi stanowczy protest przeciw niespotykanym praktykom i etyce przy ocenie i przyjmowaniu obrazów oraz rzeźb, przez członków Jury na Wystawę „Ogólnopolski Salon Sztuki", (Sztuka, Kwiaty i Wnętrze w Poznaniu r. 1937). Wybór obrazów oraz rzeźb szedł po linii nieskrystalizowanych poglądów na wartość nadesłanych dzieł tak, że nawet członkowie Jury przyznawali się do odrzucania eksponatów raczej poważniejszych, niż prac słabych i miernot, które jednak zostały przyjęte i wywieszone.

W tym miejscu W. Z. Z. A. M. i Rz. ośmiela się zwrócić uwagę na obraz „Powstańcy" robiony z fotografii, obraz członka jury, który to obraz ze sztuką nic nie ma wspólnego. Następnie wobec interwencji członków naszego Związku, w którym niewspółmiernie tak ilościowo, jak jakościowo prace odrzucano, aby podano do rozpatrzenia przez Jury oraz więcej obiektywnego rozstrzygania o przyjęciu, — członkowie naszego Związku spotkali się z oświadczeniem od jednego z członków Jury, że w poniedziałek dnia 27 września 1937 r. wybór był ostatecznie zadecydowany w obecności członków Jury. Nie przeszkadzało to jednostkom Jury przyjąć post factum w dniu 30 września obrazy odrzucone Pana Aleksandra Laszenki. Przed tym już zadeklarowane obrazy Pana Pogowskiego, który przyniósł jeden z nich dopiero zupełnie świeży i mokry i to bez autografu w dniu 1 października 1937 r. i kazał powiesić robotnikowi, — Jury przyjęło.

Powtórzył się i na tej Wystawie wypadek, że Panowie z Komitetu Wystawy jak i Jury „Ogólnopolskiego Salonu Sztuki", zajęli swymi eksponatami pryncypalne miejsca, obrazy natomiast gości umieścili o ile możności na boku w salach całkiem ciemnych i bocznych. Według orzeczenia tak zwiedzających, jak i poważnych artystów, poszczególne obrazy wiszą powtórnie na Wystawie, a nawet „akt" (pastel) prof. Teodora Axentowicza, własność prywatna, został już po raz trzeci wystawiony w Poznaniu. Wobec postawienia artystom warunków w zgłoszeniu, by eksponaty były po raz pierwszy na Wystawie w Poznaniu, przezacne Jury ten punkt potraktowało zupełnie dowolnie. W związku z tymi i innymi okolicznościami ogłosili P. P. Henryk Nostic Jackowski, J. Oźmin i Prof. Mroziński w „Kurierze Poznańskim" nr. 456 z dnia 6 października 1937 r. swoje definitywne wystąpienie ze składu jury.

Nie pierwszy to raz ostrze krytyki skierowano przeciw artystom i to specjalnie wielkopolskim, jak i z Krakowa, Lwowa i t. d., których obrazy odrzucone przez Jury, zostały jednak bez ich wiedzy umieszczone na Wystawie mebli w Salonie „Sztuka, Kwiaty i Wnętrze". Mamy dowody pewnego ignorowania i nietolerancji i jak gdyby wrogiego ustosunkowania się poszczególnych P. P. Profesorów, członków Jury oraz Komitetu Działu Sztuki równocześnie oraz i Komisji Nagród t. zw. „Komitet Wzajemnej Adoracji", do wysiłków artystów tak miejscowych jak i zamiejscowych, żyjących li tylko ze swoich dzieł, o ile sprzedadzą, a nie biorących miesięcznych pensyj, jak wyżej wymienieni P. P. Profesorowie. Za dowód słuszności powyższego twierdzenia może posłużyć abstynencja znanych na terenie lokalnym artystów poważnych, którzy to w tej imprezie przez P. P. Profesorów wyżej wymienionych organizowanej, udziału nie brali. Ogólne zdanie publiczności i to kulturalnej miasta Poznania głosi, że obecnie Wystawa ma poziom o wiele niższy, niż Wystawa z roku 1936, w tym samym Salonie.

Wypada jeszcze dodać, iż tu u nas na Zachodzie jesteśmy do twórców dzieł o nazwiskach aryjskich przyzwyczajeni, a nie tak, jak to w obecnym „Ogólnopolskim Salonie Sztuki" w Poznaniu ma miejsce. Byliśmy również świadkami bardzo trafnych i niemiłych uwag ze strony zwiedzających, pod adresem Komitetu Wystawy i Jury. Jedna uwaga zwłaszcza świadczy dobitnie o braku estetyki i godzi wprost w uczucia religijne zwiedzających, a mianowicie: „Rozmieszczono w Sali reprezentacyjnej eksponaty (rzeźby) kontrastujące ze sąsiedztwem eksponatów religijnych, a nawet nie licujące z prymitywnym poczuciem estetyki".

Wobec powyższych faktów W. Z. Z. A. M. i Rz. zakłada stanowczy protest co do członków Komisji Nagród, Pana Dyr. Karola Zyndrama Maszkowskiego, Pana Dyr. Władysława Marcinkowskiego oraz Pana Prof. Jana Wysockiego, przewodniczącego Działu Sztuki, którzy to równocześnie wszyscy trzej są członkami jury oraz Komitetu Działu Sztuki i Komisji Nagród.

Prezes: (—) Stefan Sonnewend.

Sekretarz: (—) Kazimierz Lisiecki.

Do sprawy tej powrócimy we właściwym czasie. Narazie solidaryzując się z protestem artystów wielkopolskich, żądamy wyjaśnienia oficjalnego ze strony Jury, Komitetu Działu Sztuki i Komisji Nagród.

Z muzyki

Chór ks. Gieburowskiego

„Szczęśliwi są Polacy, którzy mogą ten piękny chór Cherubinów i Serafinów słyszeć u siebie na codzień podczas nabożeństw kościelnych — oto opinia jednego z najwybitniejszych krytyków paryskich o poznańskim chórze archikatedralnym ks. dr. Gieburowskiego.

Do ogólnego entuzjazmu prasy zagranicznej o naszym najlepszym zespole wokalnym można dodać tylko jedno: dobrze, że w naszej szarej polskiej rzeczywistości, w dobie smutnych rekordów i sztucznych „chwytów" propagandowych istnieje choć jedno promienne i prawdziwe jasne zjawisko: chór „cherubinów" ks. Gieburowskiego z Poznania.

Gdy się słucha tych wzruszająco pięknych śpiewów, raduje się dusza i napawa dumą, że mamy nareszcie pośród nas wielkiego kapłana - muzyka, który stanął na wyżynach sztuki wokalno odtwórczej i zespół swój na te szczyty wznieść potrafił. Brzmienie jego chóru ma w sobie coś ascetycznego, niemal surowego. Żadnej wibracji głosów — jedynie obiektywizm i precyzja artystyczna. Dynamika chóru jest doprowadzona do perfekcji. Pianissima jego są zdumiewające. Ksiądz Gieburowski „gra" na swym zespole jak na niezawodnym, najdoskonalszym z instrumentów.

Jest rzeczą zastanawiającą: Dlaczego w żadnym innym mieście Polski nie ma chóru kościelnego na poziomie tak europejskim, jak w Poznaniu. Czyżby Warszawę nie stać było (szczególnie katedrę św. Jana) na założenie zespołu chóralnego, odpowiadającego jej roli stolicy państwa katolickiego? Dopiero gdy przyjeżdża do nas ks. Gieburowski ze swymi wychowańcami, widzimy i słyszymy jak powinno się śpiewać pieśni religijne.

W czasie swego krótkiego pobytu w Warszawie chór archikatedralny z Poznania wystąpił wdukrotnie. Raz w Konserwatorium w ramach festivalu sztuki, drugi raz na nabożeństwie w katedrze św. Jana. Na pierwszym koncercie wykonane zostały liczne arcydzieła dawnej polskiej muzyki: „Już się zmierzcha" Wacława z Szamotul, „Psalm" Gomółki, „Vox ramo" i „in Monte olivetti" Zieleńskiego „Sepulto Domine" Gorczyckiego, „Agnus Dei" Paszkiewicza, „Qui follis" Pękiela z mszy „Pulcherrima", „Qui follis" i „Benedictus" Kromalickiego oraz współczesne: „Ave Maria" Gieburowskiego i „Angeli słodko śpiewali" Szeligowskiego. W czasie nabożeństwa w Katedrze chór Gieburowskiego wykonał przepiękną „Missa pulcherrima" Pękiela, jedno z najbardziej monumentalnych dzieł w polskiej literaturze wokalnej.

Obok świetnego chóru poznańskiego usłyszeliśmy na tym samym koncercie w Konserwatorium smyczkowy zespół uczniów Państw. Konserwatorium Muzycznego pod dyrekcją wybitnie utalentowanego kapelmistrza Kiesewettera, niedawnego absolwenta tej uczelni, który wykonał bez zarzutu 2 Fantazje Zielińskiego i „Nova casa" Jarzębskiego.

Michał Kondracki

60-lecie

Szkoły św. Wojciecha

Dziś odbędzie się obchód jubileuszu 60-lecia gimnazjum św. Wojciecha, dawniej szkoły Wojciecha Górskiego.

Obchód poprzedzony został złożeniem wieńca na grobie ś. p. dyr. Górskiego w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 14.15.

Dziś o godz. 9-ej odbędzie się w katedrze św. Jana Msza św., celebrowana przez J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego, po czym z katedry wyruszy pochód byłych i obecnych wychowanków gimnazjum przed gmach szkoły przy ul. Wojciecha Górskiego. O godz. 11.30 rozpocznie się w sali Filharmonii akademia jubileuszowa nad którą protektorat objęli ks. Kardynał Kakowski i minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski.

W części koncertowej akademii wykonane zostaną utwory byłych wychowanków gimnazjum: Karłowicza, Kondrackiego, Maklakiewicza i Rybickiego. O godz. 17-ej odbędzie się zwiedzenie w gmachu gimnazjum wystawy szkolnej „Dzieje szkolnictwa polskiego".

Uroczystość zakończy się zebraniem towarzyskim b. wychowanków w Resursie Obywatelskiej.

Co robić w jesieni?

Życie kulturalne

ARCHEOLOGIA

WYKOPALISKA Z BESARABII

Przy dokonywaniu rozkopów w dawnych fortyfikacjach w Cetatea Alba (Akkerman) w Besarabii, natrafiono na głębokości 2-ch metrów na sieć kanalizacyjną z czasów rzymskich. Na dnie kanałów znaleziono liczne przedmioty, pochodzące z II i III wieku po Chrystusie, a więc naczynia z terrakoty i szkła, sprzączki bronzowe, monety srebrne z czasów Septima Sewera i Antoniusza Pia oraz własne monety miasta Tyras. Poza tym znaleziono skorupy naczyń wyrabianych w Damaszku i Persji i monety z napisem „Asprocastro", jak nazywali Cetatea Alba Grecy, wreszcie monety mołdawskie, bez napisu, tylko z wizerunkiem głowy żubra.

ODKRYCIE GROBÓW PRZEDHISTORYCZNYCH

W Bączku na Kaszubach podczas wydobywania żwiru pod budowę domków osadniczych, robotnicy natrafili na trzy groby przedhistoryczne, skrzynkowe, zawierające urny. Na skutek nieumiejętnego rozkopywania grobów większa część urn uległa zniszczeniu, zachowały się dobrze tylko 3 urny z ornamentami sznurowymi.

* * *

Na polach rolnika Rogaczewskiego w Starym Bukowcu pod Kościerzyną, odkryto doskonale zachowany grób skrzyniowy zawierający 5 urn i naczynia grobowe. Grób pochodzi z okresu halsztackiego i zawiera urny zdobne w ornamenty twarzowe. Wykopalisko zostało zabezpieczone.

MUZYKA

NOWE SZKOŁY MUZYCZNE

W niedzielę dnia 10 b. m. odbyło się w Baranowiczach poświęcenie i otwarcie szkoły muzycznej im. Karola Szymanowskiego. Jednocześnie w Pińsku została powołana do życia Szkoła Muzyczna im. Wieniawskiego. Jest to pierwsza placówka tego rodzaju na Polesiu.

KU CZCI STRAVIDARIUSA

Na zakończenie uroczystości zorganizowanych z okazji 200-lecia śmierci „Czarodzieja skrzypiec" Stradivariusa odbędzie w katedrze kremońskiej wielki koncert muzyki religijnej z udziałem słynnego chóru kaplicy sykstyńskiej. Wykonany zostanie m. in. specjalnie skomponowany przez Perosiego hymn na cześć św. Omobono, patrona miasta Cremony.

BALET MASSARANIEGO

W teatrze w Bergami odbyła się premiera baletu kompozytora Renzo Masaraniego p. t. „Boe" w wykonaniu zespołu baletowego „La Scali" z Mediolanu. Balet ten osnuty jest na tle legendy dolonickiej o „Siwych Górach". Odegrano również po raz pierwszy operę Edgarda Carducciego p. t. „Miłość pod kluczem" (Amoro sotto chiave).

300.000 dolarów rocznie

zarabiałby dzisiaj Szekspir

Z okazji wystawienia przez jeden z teatrów nowojorskich komedii zmarłego przed 300 laty Ben Jonsona, dramaturga współczesnego Szekspirowi, pisma amerykańskie zajęły się ciekawym obliczeniem, ile zarabiałby Szekspir, który jak wiadomo, za wystawienie swego dramatu otrzymywał zaledwie 10 funtów, gdyby żył w czasach dzisiejszych.

Biorąc za podstawę honoraria, jakie otrzymuje Bernard Shaw, obliczono, że obecnie, gdy na Broadwayu panuje prawdziwy „boom" na dramaty Szekspira, teatry nowojorskie wypłaciłyby mu, od 1934 roku począwszy, około 340.000 dolarów. Za zezwolenie na sfilmowanie dwuch swoich dramatów, „Sen nocy letniej" i „Romeo i Julia", byłby Szekspir otrzymał z Hollywood, według stawek dzisiejszych 200.000 dolarów. Razem więc w ciągu 3 i pół lat Szekspir byłby „wyciągnął" z Ameryki 540.000 dolarów.

Dodajmy do tego tantiemy teatrów europejskich, wystawiających dzieła Szekspira, a otrzymamy fantastyczne sumy. Szekspir byłby milionerem, gdyby był żył w czasach dzisiejszych.

Zbereźnictwa...

STRACH

Kupcy polscy coraz częściej umieszczają napisy „firma chrześcijańska".

Zaniepokojony tym „Nasz Przegląd" umieścił dłuższy artykuł, w którym po ojcowsku tłumaczy kupcom polskim całą niestosowność ich postępowania.

„Firma chrześcijańska" to według „Naszego Przeglądu" samobójstwo dla kupca. Żaden żyd do niego nie przyjdzie, również i żydowskie parobki — socjały będą musiały sklep omijać. Cóż zrobi wtedy biedny kupiec polski? — martwi się za niego „Nasz Przegląd".

Tylko skąd nagle taka troskliwość o Polaków. Niech ich żydzi zostawią w spokoju i martwią się własnymi sprawami. Już my sobie sami poradzimy. Martwcie się lepiej Madagaskarem.

I jeszcze jedno panowie żydki, poco pisać o stracie klienteli żydowskiej? kto z was kiedy choć spinkę kupił w sklepie polskim, a choćby nawet pojechał raz w życiu polską dorożką?

Tylko jedno wynika z tego całego artykułu „Naszego Przeglądu" widać z niego cały strach przeciwko jednolitej akcji bojkotowej polskiej klienteli i polskiego kupiectwa.

Ale tutaj już nic nie pomogą żydom ani perswazje ani groźby, a takie artykuły nikomu oczu nie zamydlą.

B. REZA

JACEK BRZEZINA 49)

PANI NA PUSTYNNYCH SZLAKACH

POWIEŚĆ

Tom nie zauważył jej zrazu, zajęty obserwowaniem fizjonomii siedzących wokoło Arabów. Dopiero gdy wyciągnęła pulchną łapę o uhennowanych lecz brudnych paznokciach w stronę pani d'Anduston, aż podskoczył z oburzenia, połączonego z obrzydzeniem. Pani d'Anduston rękę przyjęła więc i on, nolens volens, zrobić musiał to samo. Wsadził artystce w łapę garść pieniędzy, i wytarł dłoń w chusteczkę.

— O! Pan Anglik brzydzi się dotknięcia ręki człowieka nie swojej rasy! — zaśmiała się ironicznie pani d'Anduston.

— Ironizowaniem nie zmusi mnie pani, bym inaczej myślał. Nie chodzi mi tutaj o inną rasę, lecz o prestige Europejczyków! Czy pani wie, jakbyśmy Anglicy wyglądali, gdybyśmy nie trzymali się zasady, że Europejczyk to najwyższa rasa, której nikomu nie wolno sprofanować?

— Siedzielibyście spokojnie na swojej wyspie!

— No, widzi pani. My jesteśmy zdobywcami świata, naszym zadaniem jest krzewienie kultury wśród barbarzyńskich narodów, a osiągnąć to możemy tylko przez wzbudzenie najwyższego poszanowania dla nas. Tak jak w szkole, gdy nauczyciel zanadto uczniom popuści cugli, to staną mu na głowie, tak i w życiu!

— Gdyby wam tylko chodziło o krzewienie kultury, nikt by nie miał do was pretensji za wasz snobizm! Tutaj jednak chodzi więcej o handel, niż o kulturę!

Tom spojrzał na nią obojętnie.

— Za to wy, Francuzi, bawicie się li tylko w bezinteresownych krzewicieli kultury! Spoufalacie się z tubylcami, wyrabiacie wśród nich Europejczykom jak najgorszą markę, rozpuszczacie ich i doczekacie się kiedyś, że was całkiem po prostu wyrżną!

— Trudno. Polityka kolonialna rozstrzyga się nie tutaj, lecz w gabinetach ministrów w Paryżu. Dla mnie osobiście rasa małe ma znaczenie.

Tom spojrzał na nią ironicznie. Pomyślał o Feherze i o tym, co łączyło sierżanta z panią d'Anduston.

— Jednak takiej kobiecie, nie wiadomo na co chorej. podawać rękę...

— Kobieta taka sama jak inna. Myśli pan, że tylko artystki mogą być zarażone? Tutaj na Wschodzie nie zwraca się na to zbytniej uwagi! Zresztą u nas w Syrii nawet czyściciel butów będzie podawał rękę, jeżeli parę razy przyjdzie się do niego, a na dancingu może go pan też spotkać i być narażonym na to, że będzie pan bawił artystkę, z którą on przedtem noc spędził. Co kraj, to obyczaj.

Tom wzruszył ramionami. Nie było co dyskutować na ten temat. Lepiej było zwrócić uwagę na salę i występy, by nie drażnić zanadto i tak zdenerwowanej „osobistymi" sprawami pani d'Anduston.

Orkiestra rzempoliła niezmordowanie, póki nareszcie i kwestarka zajęła miejsce na estradzie. Był już komplet, wobec czego należało spodziewać się, że coś się stanie!

Obie dziewoje, „artystki", poczęły jak na komendę wywracać oczyma, kręcić biodrami, wzdychać do brudnych, kopcących nargile lub gryzących pestki amantów, aż w końcu jedna z nich zawtórowała grajkom. Darła się, jak stare prześcieradło, podrygując falisto w biodrach, zawodząc przez nos jakieś kanarkowe trele i robiąc czułe minki do rozanielonej jej wdziękami publiki.

— Podoba im się! — zaśmiała się pani d'Anduston. — Ma powodzenie!

Poczynali się dobrze bawić. Szczególnie Tom, którego dotychczasowe wrażenia przeszły wszelkie oczekiwania. Już dla samej tylko trupy artystycznej warto było przyjechać do Abou-Kemalu!

Dźwięki piosenki umilkły i na środek estrady wystąpiła druga artystka. Zrzuciła powiewnym ruchem łapska narzutkę i przy akompaniamencie swego słowiczego głosiku zaczęła tańczyć.

Tomowi dusza podskoczyła pod samo gardło. zatkało mu oddech i nawet łyk gorącej, czarnej kawy nie doprowadził go do przytomności.

Nimfa (bo tylko to określenie nadawało się do „artystki"), odziana w białe, przezroczyste i powiewne szatki, ważyła bez mała sto kilo. Nagie, falujące dookoła jej ciała ramiona były grubsze od ud normalnego mężczyzny, biust za to rozwiał się gdzieś w nicość, a miejsca siedzeniowe odstawały na kilkanaście centymetrów pod kątem prostym od korpusu. Ile babsztyl miał obwodu w pasie, trudno było sprawdzić. I tak, jak na jeden raz, za duże wywierał wrażenie.

Tom przełknął wreszcie ślinę i uczynił znaczący ruch ręką w powietrzu. Roześmieli się oboje. Stanowczo scena nadawała się do humoreski.

A nimfa tańczyła, taczając się z kąta w kąt, kręcąc falisto biodrami i podrzucając niewidzialnym biustem. Na dodatek był jeszcze głosik i słodkie miny czupiradła.

Publiczność była wniebowzięta. Szeroko otwarte oczy, pochylone ciała... klaszczą w dłonie w tak melodii, biją brawa za każdym piruetem... Siedzący niedaleko Toma jakiś brodaty beduin wyraźnie oblizywał się, jeszcze inny drapał się z zachwytu w gołą, brudną piętę!...

Zapał doszedł do szczytowej formy, gdy „aniołek" rozpoczął taniec brzucha. (d. c. n.).

Dodatek niedzielny ABC

KRÓL — NIANIĄ



Król Chrystian duński własnoręcznie wozi na spacery swego maleńkiego wnuka, ks. Knuda.

TELEFON KIESZONKOWY



Aparat ten, wprowadzony w Szwecji, jest zmodyfikowanym normalnym telefonem, przystosowanym do przenoszenia z miejsca na miejsce. Właściciel takiego kieszonkowego telefonu może w każdej chwili i w każdym punkcie miasta włączyć go do sieci telefonicznej i uzyskać połączenie z pożądanym abonentem.

EFEKTOWNĄ FRYZURĘ



modną przed wiekami zaprezentowano na pokazie w Berlinie.

PRZYJAŹŃ LWIĄTKA Z PAPUGĄ



Młode lwiątko „Klimax", ulubieniec publiczności londyńskiego Zoo, zawiera przyjaźń z papugą.

PORT HANDLOWY W PŁOCKU



W Płocku poświęcono nowy port handlowy

PŁONĄCE BOMBY



zrzucają samoloty japońskie na Szanghaj

GDY U NAS PANUJE JESIEŃ...



na słonecznej Florydzie trwają wesołe zabawy w słońcu

JESIEŃ...



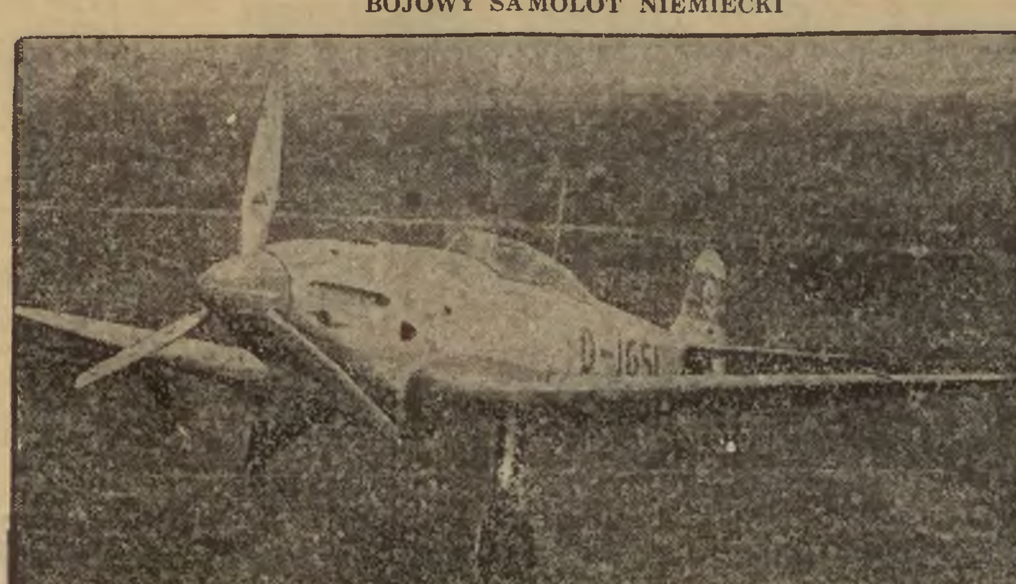
W berlińskim Zoo lew asystuje podczas oczyszczania wody z opadłych liści.

SIR MOSLEY RANNY



Jak doniosła prasa, wódz faszystów angielskich, sir Mosley, został ranny kamieniem na wiecu w Liverpoolu

BOJOWY SAMOLOT NIEMIECKI

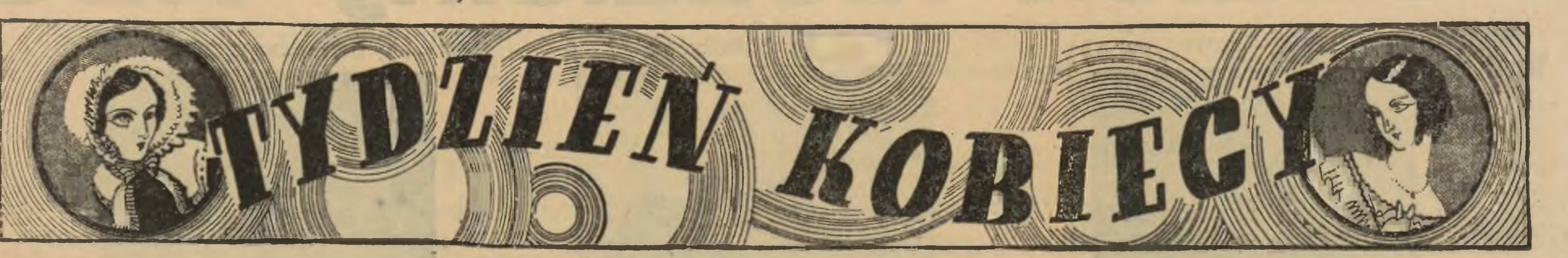


Jednomiejscowy samolot niemiecki pościgowy o 685 KM mocy, rozwija szybkość do 485 km na godz.

MILITARYZACJA SZWEDZKIEJ MŁODZIEŻY



W szkołach szwedzkich wprowadzono do programu ćwiczenia wojskowe. Na zdjęciu uczniowie przy ćwiczeniach pomiarów artyleryjskich.



Panny z uniwersytetu

Wróciły już w mury uczelni studentki. Wpłynęły nową falą tegoroczne maturzystki. Gwarno i rojno w salach wykładowych i na korytarzach. Trwają jeszcze najmilsze tygodnie, kiedy żyje się beztrosko, z radością wchłaniając w siebie atmosferę studenckiej zbiorowości. Udręki egzaminów są jeszcze takie odległe!

Byłoby dobrze właśnie teraz, odrazu, nim walić się zaczną na głowę terminy kollokwiów, pomyślec nieco poważniej nad tym, czym wypełnić życie studenckie, poza kollokwiami i przyjemnościami towarzyskimi. Jak wykorzystać to, że „jest się już na wolności", poza grubymi murami gimnazjum, na wolności, bez żadnych jeszcze ciężkich obowiązków, że jest się w Warszawie, w ośrodku najbogatszego życia.

Lata uniewrsyteckie, to pierwsza prawdziwa szkoła życia społecznego. Jest źle, jeśli tylko zużywa się na studia naukowe, nie znajdując czasu na inną pracę, pracę społeczną. Traci się wtedy to, co obok studiów wpłynąć może na kształtowanie umysłu, na pełne dojrzewanie psychiki.

Najgorzej jest oczywiście, jeśli te lata przechodzą na flirtach i dancingach. Nigdy nie znajduję ani jednego słowa obrony dla tych panien bezmyślnych, rozflirtowanych, nie wiadomo po co zapełniających uczelnie. I smutne jest tylko to, że one urabiają opinię wszystkim studentkom i często myśli się, mówiąc:

„Ach, te panny z uniwersytetu"... Ironiczny uśmiech i lekceważące słowa, należne pewnej kategorii studentek, stają się określeniem wszystkich.

Nie obronicie się inaczej przed tym ironicznym uśmieszkiem, jak tylko przez rzeczywiste odcięcie się od eleganckich gąsek szerszą skalą zainteresowań i pracą. Przede wszystkim pracą, choćby najskromniejszą, choćby zabierającą wam trochę tylko czasu, ale mogącą służyć za dowód szerszych zainteresowań społecznych.

Jakże przykre jest wysłuchiwać złośliwych krytyk naszych koleżanek. Wiele z nich nie zasługuje na to. Ale powiedzmy szczerze, one same stwarzają nieraz wszelkie pozory własnej bezmyślności.

Wiele naszych znajomych z seminariów i sal wykładowych na pierwszy rzut oka sprawiać może wrażenie tłumu bezmyślnych istot, nie umiejących inaczej chodzić, jak grupami, nie umiejący zdobyć się na żaden ruch samodzielny i marnujących dzień za dniem w takim jakimś bezwładnym, automatycznym przesuwaniu się z sal do sal w godzinach oznaczonych. Tłum gąsek — to tylko można powiedzieć na pierwszy rzut oka.

Jakaś bierność, brak ambicji czynu. Najsmutniejsze cechy, tak często spotykane dziś u młodych kobiet.

Naokoło wre życie. Stoi dla każdej z nich otworem. A one nie są nawet w stanie odczuć jego uroku. Marnują wszystkie możliwości, o które kiedyś dla nich walczyły inne kobiety. Poprostu można się nieraz dziwić po co takim kobietom dawać jakieś prawa w życiu społecznym, jeśli to życie jest dla nich także dalekie i obojętne.

Na młode kobiece ręce czekają organizacje społeczne, otwierające im bogactwo terenów pracy. Jakże w tych organizacjach potrzebne są młode inteligentne kobiety, z jaką radością wita się tam studentki. I nie wiem, czy może być większa satysfakcja, niż zadowolenie z tego, że służy się swoją osobą, choćby najskromniejszymi zasobami umysłu innym, że można oglądać rezultaty swej pracy w świetlicach dla dzieci, w klubach robotniczych.

Rezygnacja z tej pracy, to rezygnacja z wzbogacenia swego życia w najgłębsze, najpiękniejsze przeżycia.

Wanda Jastrzębska

Wyspa wina i róż

(Korespondencja własna „ABC")

Capri, koniec września

Piękno Capri, gdzie mit splata się z życiem codziennym, a historię trudno oddzielić od legendy, w każdej porze roku posiada swój urok. Już od tej chwili, gdy okręt zawinie do portu Grande Marina, wydatnie przez rząd faszystowski powiększonego, przed przybyszem otwiera się inne morze, niebo, jakaś inna atmosfera życia.

Czerwony wagonik funicolare, który łączy Marina Grande z miasteczkiem Capri, pnie się wśród winnic i róż. Wino, ścielące się wśród skał Capri i Anacapri zielonym listowiem dotykające ziemi, a owocami pnące się ku słońcu, nadaje wyspie wygląd jednej wielkiej winnicy, zgubionej wśród lazuru nieba i wód. Z wyżyn Monte — Solaro, Capri ze swymi domkami białymi i pałacykami, chowającymi się wśród liści palm, wygląda jak wielka zielona rafa wśród bezmiaru morza.

Młode dziewczyny dźwigają na głowach olbrzymie kosze winogron. Wyglądają dostatnio i szlachetnie w swych ciemnych sukniach. Niektóre z nich wyróżniają się pięknymi rysami. Winogrona dojrzałe, piękne, wystają z koszów, a nieraz jakaś gałązka spadnie na ziemię ku uciesze drepcącej za kobietami dzieciarni. Chodzi dziś to bractwo, niedawno zebrane z plaży kolonii faszystowskiej, w szkolnych fartuszkach, ozdobionych kokieteryjną, czerwoną kokardą. Scuola elementarne otwarła już swoje podwoje.

Lecz teraz na Capri panuje przede wszystkim i nade wszystko — wino. Winogrona można dostać wszędzie, na rynku mieszczącym się koło funicolare, w sklepach za śmiesznie — jak na nasze stosunki — niską cenę.

Niedługo już będzie można pić vero vino di Capri z A. D. 1937. Pójdzie ono załadowane w beczkach w daleki świat, by tam głosić sławę pięknej wyspy. Wszak wino jest prawdziwą dumą Capri. Każda zagroda wiejska Anacapri, to małe gospodarstwo, którego ośrodkiem jest biały domek, a chlubą — winnica. Wielka beczka wina ku rozweseleniu ducna — jakby powiedział Carducci („...odor de i vini l'anime a rallegrar") — znajduje się nawet w najbiedniejszym gospodarstwie. Wody tu na Capri brak. Deszczowej nie wystarcza, a sprowadzana z Neapolu, kosztuje drogo. Lecz wina zabraknąć nie może. To największy z darów nieba, rodzący się wśród skal Capri.

Morze dostarcza żywności. Makaron i ryba — to ulubiony pokarm mieszkańca wyspy syren. Rybacy w dzień suszą ogromne sieci na Piccola i Grande Marina, w nocy wyruszają na połów, a światełka z ich łodzi, wyglądają jak błędne ogniki wśród bezmiaru wód.

Domki rybackie pachną wewnątrz oliwą i rybą. Zapach ten unosi się wśród wąskich uliczek Capri i Anacapri. Lecz teraz, w okresie winogron, cała wyspa zdaje się być przesiąknięta ich zapachem, zarzucona pięknym owocem, które nęci każdego.

Ostatnia winnica Capri, znaczy najbardziej zarzucone szlaki. Tam z ostatnimi oliwkami i ostatnią gałązką wina, kończy się życie.— Tylko krzak jałowca, czy liść kolczasty kaktusa, sterczy wśród nagich skał... Tam na Monte Solario S. Maria Cetrella, na Monte Tiberio Santa Maria del Soccorso — zdala od dróg życia, trzymają straż nad wszystkim — co na ziemi pnie się ku słońcu — i kryje wśród fal — bezmiernego morza.

Nina Puchalska

Pani moda ma głos

Domowe koty — znowu modne!

Płaszcze jesienno-zimowe i futra

Płaszcz zimowy czy futro? Na to pytanie moda jesienno - zimowa nie daje konkretnej odpowiedzi — w myśl zasady, że najlepiej mieć jedno i drugie... Niestety, nie wszystkie panie mogą sobie pozwolić na posiadanie kilku okryć zimowych. Na szczęście istnieje olbrzymia rozmaitość w zakresie modnych futer, kolorów i tkanin, więc zawsze można wybrać coś odpowiedniego dla siebie. Jeśli pani posiada już futro — może pozwolić sobie na płaszcz trochę ekscentryczny w jaśniejszym kolorze — jeżeli musi nosić całą zimę tylko jedno palto — pozostają jej do wyboru tylko ciemne kolory i futra, które się nie opatrują zbyt prędko.

„ZIELONA MAŁPA"... NA KOŁNIERZU

Jakie futra będziemy nosić przy płaszczach zimowych? W tym roku mamy ogromny wybór: króluje na pierwszym miejscu czarny astrakan (zwłaszcza przy płaszczach kolorowych w odcieniach czerwonego wina, żółtawych i zielonych) — na drugim miejscu znajdą się wzgardzone oddawna — barany. Ale barany przeważnie podfarbowane do koloru płaszcza t. zn. przy płaszczu bronzowym - bronzowe, przy granatowym — granatowe. Cechą charakterystyczną tegorocznej mody jest to, że futra kolorowe muszą harmonizować ściśle z odcieniem materiału, z jakiego uszyty jest płaszcz; jedynym dopuszczalnym kontrastowym kolorem jest kolor czarny (astrakan, karakuł, foki). A więc sprawienie np. granatowego płaszcza z szarym karakułem byłoby zbrodnią przeciw wymaganiom mody! Nawet małpy — bardzo modne w tym roku używa się w naturalnym bronzowo - beige kolorze tylko przy płaszczach sportowych z przetykanego tweedu lub przy płaszczach bronzowo - beige. Do płaszczy czarnych, granatowych a nawet ciemno - zielonych farbuje się futro pod kolor materiału.

KOCIA MODA I SKUNKSY

A teraz przyjemna nowina dla pań, które nie rozporządzają dużymi funduszami: modne są bardzo koty! Zwyczajne domowe koty o grzbiecie prążkowanym à la tygrys. Z kotów szyje się zalotne, krótkie pelerynki, bolerka, żakieciki, kołnierze przy sportowych płaszczach i torebki. Ostatnim krzykiem mody są dziś torebki w kształcie płaskiej kieszeni uszytej z jednej strony z materiału, z drugiej — z płaskiego futra, tego samego co przy płaszczu. Płaszczyk z kocim kołnierzem i torebką uszytą z kota wygląda młodo i wdzięcznie. Włożymy do tego mały toczek ozdobiony kocią kitą, sterczącą zalotnie ku górze.

Z futer długowłosych wracają do mody niewidziane przynajmniej od lat piętnastu skunksy— no i zawsze modne są lisy—zwłaszcza srebrne i niebieskie. Lisy jednak nosimy raczej przy płaszczach bardzo wykwintnych — z czarnego velouru czy materiału à la zamsz, lub lśniącego sukna. Płaszcze zwykłe do codziennego użytku wymagają w tym sezonie futer płaskich — często ciętych w podłużne pasy, które okalają fantazyjnie szyję i ramiona, nakładane są na rękawy lub w kształcie podłużnych plis z przodu płaszcza.

KOLOROWE NIESPODZIANKI PRZY FUTRACH

Jeżeli pani sprawia lub odświeża futro — niech nie zapomni o jakimś barwnym szczególe przy kołnierzu czy kieszeni: oryginalną cechą (czy ładną?...) tegorocznej mody są barwne — ponsowe, zielone, pomarańczowe wypustki, kokardki, węzły, wyglądające nieoczekiwanie z czerni futra. A więc kokarda z zielonej wstążki gros grain związana pod samą szyją — przy futrze fokowym — i takie same kokardki na kieszeniach. Albo wąziutka ponsowa wypustka przy kołnierzu — żabocie, jeśli pani ma futro z agneau vasé czy britszwanców. Wieczorowe peleryny z lisów rozszywa się często złotą lamą.

A teraz kilka modeli, lansowanych przez firmy paryskie. Prześliczny komplet jesienny prezentuje Francevramant: sukienka z czarnej wełny przybrana dyskretnym haftem z czarnej włóczki — do tego płaszczyk trzyćwierciowy w kolorze ciemnoczerwonym. Kołnierz, klapy, mankiety i kieszenie płaszcza obszyte wąskim paskiem czarnego astrakanu.

Bardzo śmiały i oryginalny jest płaszcz sportowy domu mody Heim'a — z grubej wełny w kolorze bananu — silnie rozszerzany ku dołowi. Rękawy całe z czarnej foki — również cały przód płaszcza od szyi ku dołowi nałożony jest szerokim pasem z fok. Futrzany kołnierz nieduży, stojący, oblega ściśle szyję.

W kolekcjach jesienno - zimowych widzi się też dużo płaszczy w kolorze beige i ciemnej kawy, przybranych najczęściej małpami czy acelotem.

Alinette

Wojownicze kobiety tybetańskie

trzymają krótko swych mężów

Znakomita podróżniczka po Tybecie, p. Aleksandra Dawid Rille, w swych wrażeniach z podróży po tym kraju, kreśli interesujący obraz tybetańskiej kobiety.

„NIŻSZEGO POCHODZENIA"

Wyraz „kobieta" oznacza w języku tybetańskim to samo, co „niższego pochodzenia". Tybetańczycy uważają, że człowiek rodzi się jako kobieta za karę za swe grzechy w poprzednim życiu. Dlatego tybetanki często modlą się w ten sposób: „Obym mogła już zrzucić z siebie ciało kobiety i narodzić się ponownie jako mężczyzna". Mimo to, tybetańskie kobiety traktują swoich mężów dość ostro. Często między mężem i żoną dochodzi do bójki i przeważnie stroną pobitą zostaje mężczyzna.

W pracy codziennej również nie robi się żadnej różnicy między kobietą i mężczyzną. Naprzykład przy przenoszeniu ciężarów, odbywa się swego rodzaju losowanie: Kobiety i mężczyźni rzucają swoje rzemienie na ziemię, a kierownik wybiera rzemień po rzemieniu i rzuca każdy na inny pakunek. Właściciel, czy właścicielka rzemienia bez słowa protestu wkłada ciężar na plecy.

OPŁATA ZA ŻONĘ

Kobieta tybetańska nie potrzebuje obawiać się tego, że mężczyzna ożeni się z nią ze względu na jej posag, bowiem narzeczony nie dostaje wiana wcale, a odwrotnie musi płacić za żonę znaczną sumę. Z tego powodu między rodziną narzeczonej i narzeczonego odbywają się gorące targi. Rodzice panny młodej wychwalają jej zdrowie i siłę, rodzice pana młodego starają się wynaleźć jej wady, wskazując na to, że jest zbyt chuda, albo nadmiernie otyła. Pan młody jednocześnie stara się przekonać rodziców swej wybranej, że małżeństwo to jest dla niej bardzo korzystne i że wobec tego powinni oni zniżyć cenę. Czem więcej jednak pan młody zapłaci za ukochaną, tym wyżej ona siebie ceni i tym bardziej jest dumna.

KŁOPOTY PRZY ROZWODZIE

Rozwód w Tybecie jest znany i kobieta rozwiedziona staje się zupełnie niezależna od męża. Ale zato pan młody domaga się od teściów zwrotu zapłaconej sumy i to właśnie jest największą przeszkodą przy rozwodach. Teściowie zwykle proponują mu wzamian drugą córkę i taka zamiana jest tu zjawiskiem bardzo pospolitym.

Tybetańska żona odgrywa w rodzinie znaczną rolę. Bierze ona czynny udział w umowach kupna-sprzedaży i chociaż nie uczęszczała do żadnych szkół, jest mimo to dobrym rachmistrzem. Umie zrobić to, czego się nigdy nie uczyła.

Istnieje tu ciekawy zwyczaj. Gdy Tybetanka wychodzi zamąż do innej wioski, to musi ona, odwiedzając swych rodziców, przynieść im prezenta, rodzice odwzajemniają jej się również prezentem. Często ta wymiana prezentów staje się źródłem nieporozumień. Ojciec naprzykład daruje córce cielę, ale ono jest jeszcze za małe, więc córka musi się zgłosić po nie jeszcze raz, naturalnie znowu z prezentem i w tym wypadku podarowane cielę kosztuje ją dosyć drogo.

(b. g.)

„Szkoła piękności"



Nowym Jorku jedna z wielkich fabryk kosmetyków otworzyła szkołę, w której rozpróżniaczone Amerykanki uczą się dbać o swoją piękność.

Michał Kondracki

Kultura muzyczna współczesnej Italii

Od szeregu lat odbywają się w Wenecji wielkie manifestacje artystyczne zwane Biennale, obejmujące wszystkie dziedziny sztuki: malarstwo, rzeźbę, film, muzykę, teatr i t. d. W roku bieżącym w ramach Biennale miał miejsce V Międzynarodowy Festival Muzyki Współczesnej, na którym Polskę reprezentowały — jak wiadomo — dzieła K. Szymanowskiego: III Sonata fortepianowa i Mazurki. Rosja Sowiecka oraz Anglia, oficjalnego zaproszenia nie otrzymały.

Na uroczystym otwarciu Festivalu, obecni byli wprawdzie... oficerowie angielskiego krążownika, bawiącego w Wenecji, ale w charakterze ściśle towarzyskim. Emigracja rosyjska miała w Wenecji swych najtęższych przedstawicieli: I. Strawińskiego (nowy balet „Partia kart") i I. Markiewicza („Odlot Ikara"), Węgry — wielkiego B. Bartona, Austria — Schönberga; Francja — D. Milhanda i Francaix, Niemcy — E. van Borcka.

Najliczniej jednak była reprezentowana współczesna muzyka italska w postaci kilkunastu kompozytorów. Pod względem ilościowym, Włochy miały nad innymi państwami przewagę, wynikającą z samego charakteru święta muzycznego, organizowanego przede wszystkim pod kątem widzenia propagandy współczesnej sztuki Italii.

Rząd włoski docenia należycie donośne znaczenie takich pół-międzynarodowych „wystaw" muzycznych, całkowicie niezależnych od jakichś obcych centrów koncertowych, podlegających jedynie władzy specjalnie mianowanych komisarzy festivalowych. System dyktatorski znalazł więc swoje zastosowanie i w dziedzinie sztuki, którą się zajmuje z urzędu Ministerstwo Kultury Narodowej. Poza nim duży wpływ na życie muzyczne we Włoszech wywiera Muzyczny Syndykat Faszystowski (coś w rodzaju projektowanej u nas Izby Muzycznej) — fachowe zrzeszenie muzyków italskich —dyktujący nawet swoje postulaty komisarzom wystawowym w postaci nadesłania kilku utworów muzycznych, pominiętych w programie kompozytorów.

Dyscyplina orkiestr włoskich zasługuje na specjalne podkreślenie: grają na próbach nie tylko bez najmniejszego szemrania całymi godzinami, ale samorzutnie proponują niektórym kapelmistrzom przedłużenie lub powtórzenie próby dla lepszego opanowania nowego utworu. Oto stosunek do sztuki, godny naśladowania. O chórach i zespołach śpiewaczych w Italii, zbyteczne by mówić: śpiewają cudownie. Każdy niemal Włoch, jest urodzonym śpiewakiem i od najwcześniejszego dzieciństwa słyszy bezustannie rozbrzmiewającą wokoło siebie muzykę.

Naród śpiewaków, szczycący się bodaj najstarszą kulturą muzyczną w Europie, nie może się uskarżać na brak talentów. Ojczyzna Puccini'ego, Verdi'ego i tylu innych sławnych kompozytorów (niedawno zmarłego Respigti'ego), posiada i teraz swoich mistrzów, cieszących się europejską sławą. Obok A. Caselli, Malipiero, Pizzetti'ego, L. Rocca, Rieti'ego, Alfano i in., znanych już polskiej publiczności, sygnalizować należy pojawienie się nowych wielkich talentów twórczych i odtwórczych. Są to: wybitnie utalentowany młody kompozytor, autor „Trzech Hymnów" (do Matki Boskiej, według starowłoskich tekstów), Luigi Dallapiccola i fenomenalny, młodziutki kapelmistrz Nino Sansogno, wykonawca „Hymnów" Dallapiccoli.

Maria Rutkowska

Radosna twórczość

Drugi tom „Dziejów Dziesięciolecia" Strzembosza

„Radosna Twórczość", druga po „Pożyczce Zagranicznej" część „Dziejów Dziesięciolecia", pióra Jana Strzembosza, przenosi czytelnika całkowicie na teren Polski.

Odrazu, od pierwszego rozdziału książka przykuwa uwagę — odsłania przed czytelnikiem temat dotąd nieruszony w powieści, aktualny, bezpośrednio obchodzący.

Początek powieści to chwila narodzin „nowej ery" w dziejach Polski niepodległej — pierwszy dzień po rewolucji majowej na ulicach Warszawy, zamarłych, wypełnionych jedynym turkotem furgonów śmierci, w wędrówce od bramy do bramy zbierających trupy. W kontraście z pierwszym rozdziałem, nasyconym oparami krwi tym jaskrawiej dalszy tok powieści przedstawia obraz „nowego życia", wyrastającego z tysięcy ofiar zmarnowanych, poniesionych napróżno.

Nie ma w książce tych, którzy przewrót wywołali, są tylko rezultaty ich działalności, rezultaty prawdziwe, dobrze wszystkim znane. Takie właśnie ujęcie zagadnienia dziś było najsłuszniejsze. Sądzenie samych tamtych ludzi dziś jest może jeszcze trudne. Zresztą nie oni są ważni, nie oni nas wszystkich obchodzą, ważne jest to, co zrobili, dorwawszy się przemocą do wpływów na bieg życia w Polsce. W widomych rezultatach ich rządów mieści się zresztą przejrzysta charakterystyka ich samych.

Z kart książki wydobywa się duszna atmosfera życia, jakie nastało w Polsce od czasów przewrotu majowego.

Świat, występujący w „Radosnej Twórczości", to świat karierowiczów, Polków, Krzepeckich, hr. Radziejowskich i żydów Wienerluftów, którzy jedni jedyni potrafili zdyskredytować na swój rachunek krwią innych okupione zmiany.

Oni potrafią umiejętnie posługiwać się tym, co „u góry" zapewnia im dobrą markę. Adresy hołdownicze, głośno wyznawana lojalność prorządowa — to najpewniejsze środki uzyskania koncesji i stanowisk. Czy to ich nowe oblicze ideowe jest szczere, nikt ich o to nie pyta. Oni sami nie zastanawiają się nad tą sprawą zupełnie — giętkość sumień i przekonań jest ich jedyną zasadą życiową.

Białynia i Strwiąż, ideowi Piłsudczycy, w nowej Polsce Piłsudskiego nie mogą znaleźć dla siebie miejsca. Białynia, intelektualista, może odrazu trzeźwo i krytycznie spojrzeć na wytworzoną sytuację, dostrzega w niej chaos i brak jakiegokolwiek programu ze strony tych, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za poprawę Polski. Strwiąż, wierzący niemal ślepo w tych, których dotąd słuchał, zbyt jednak uczciwy, aby zamykać oczy na otaczającą go rzeczywistość, różniącą się zasadniczo od wymarzonego ideału Polski, popada w ciężki konflikt wewnętrzny. Przeżywa tragedię.

„Radosna Twórczość" kończy się Brześciem, który staje się wyrazem jedynych twardo postawionych tez programowych — w zakresie metod rządzenia, odpowiadających tęsknotom pułkowników Moszków, wyrażonych po prostu: „To dopiero były juchy Moskale! Jakie mocne!"

Książka pisana jest lekkim stylem, barwnym, pełnym doskonałych określeń i porównań. W opisach ludzi i scen z ich życia znajduje ujście zmysł satyryczny autora. Świetna satyra, ujęta w kulturalną formę, zawsze inteligentna, wykazująca pierwszorzędny zmysł obserwacyjny autora.

Autor z upodobaniem wyposaża powieść w scenki-obrazki. Obrazki te są doskonałe (rozmowa Białyni z trzema żydóweczkami). Jednak są to tylko wstawki, nie wiążące się ze sobą. Powieść cierpi mimo wszystko na brak akcji ciągłej, powiązanej. Natomiast drugi zarzut, postawiony w niektórych krytykach i odnoszący się do słabego opracowania postaci jest niezupełnie słuszny. Istotnie, autor nie zagłębia się w psychologiczne analizy swych bohaterów. Ale to wynika z zadań, jakie postawił swej książce. Chodzi w niej o przeżycia zbiorowe i fizjognomię zbiorowości. Jednostki, występujące na jej tle, są tylko pomocniczymi narzędziami do charakterystyki zbiorowej. I w tych granicach skreślone są dostatecznie wyraźnie.

Powieść czyta się z napięciem. z niesłabnącą uwagą. Wreszcie temat nieoklepany, temat obchodzący wszystkich i tak odpowiadający zainteresowaniom szerokich sfer w Polsce — zainteresowaniom politycznym.

Aniela Krysińska

W kręgu artystycznych wrażeń

Echa Festivalu Sztuki

Tak już przyzwyczailiśmy się do wszelkiego rodzaju „świąt" uroczystych w stylu „święta" morza i gór, omal że nie psa czy konia, że nie zdziwi już nikogo, ani poruszy jeszcze jedno „święto", tym razem sztuki, z cudzoziemska słuszniej Festivalem przezwane. Nie wystarczy więc ogłosić wielki zjazd, uzyskać zniżki kolejowe, rozreklamować uroczystości, aby stworzyć coś wyjątkowego, obudzić nowe tęsknoty i pragnienia, otworzyć nowe horyzonty. Trzeba **mieć** co przedstawić zgromadzonej publiczności, **umieć** to podać we właściwej formie i, co niemniej ważne, stworzyć odpowiednią **artystyczną atmosferę**. Jak i o ile to się udało? Idźmy w szary tłum rozgorączkowanych i zaaferowanych, w większości z prowincji przybyłych widzów. Niech ów przysłowiowy „szary człowiek", dla którego zorganizowana została ta impreza sam się wypowie.

Życie festivalowe w jego najpopularniejszej postaci, dostępnej dla tych nawet, którzy nie mieli na kartę wstępu, koncentruje się na Rynku Starego Miasta. Już zdaleka po przez cichą i wąską ulicę Świętojańską, dolatuje pomieszany gwar głosów, dźwięki piszczałek i kogutków, uwydatniające się, jak efektowne solo na tle chórów, nawoływania przekupniów. Liczne kramy, w głębi na podwyższeniu, przed nią długie ławki, przechadzające się tłumy gapiów i kupujących, wszystko to, na tle barwnych kamienic robi wrażenie starego kolorowego sztychu, jakby rynek ożywił się nagle i stał się znów, jak dawniej centrum handlowym i towarzyskim miasta. Tłumy tłoczą się dokoła kramów. Niektórzy kupują pamiątki, większość jednak odchodzi z niczym. Ceny są bardzo wysokie, sprzedający tłumaczą się wielkimi opłatami za miejsca.

Przyjrzyjmy się zbliska kramom. Cała Polska zjechała do stolicy, by przedstawić swe wyroby. Obok kiosku zakopiańskiego Gdynia sprzedaje swoje bursztyny, niedaleko zaś Zaleszczyki zapraszają na czerwone wino (czy to też wyrób artystyczny?). Wogóle sztuka na tym kiermaszu artystycznym pojęta jest bardzo szeroko i liberalnie. Czyżby należała tu i sztuka kulinarna? Obok wyrobów chałupniczych Lwowa sympatyczny pan w białym kitlu demonstruje najnowszą maszynkę do formowania ładnych ciasteczek, tam dalej stoisko „Kuchnia polska" pokazuje nowoczesną tarkę, a tam, w innym końcu pyszni się kiosk fabryki musztardy. Być może ma to w sobie jakiś głębszy sens. Byłoby rzeczą niepozbawioną swoistej pikanterii przywieźć jako pamiątkę z Festivalu sztuki słoiczek musztardy. Gastronomia jest bliską kuzynką muz.

Tak łatwo było przecież wykorzystać przepiękną dekorację rynku. Można było stworzyć tani kiermasz przedmiotów wyłącznie artystycznych, umożliwiając nabycie szerokim rzeszom przedmiotów naprawdę pięknych, można było urządzić coś stylowego o charakterze staromiejskim. Kierując się niewiadomo jakimi względami, zorganizowano jarmark, gdzie sprzedaje się niełamiące grzebienie obok środka na odciski, a nad wszystkim góruje stentorowy głos, zachwalający „oryginalny przysmak włoski — Palermo".

Wieczorem Rynek zapełnia się zwartym tłumem. W programie filmów artystycznych wyświetlają właśnie obraz o słynnych Szczepku i Tońku. Przedstawienie to, być może nie na najwyższym poziomie artystycznym, spotyka się z żywą i głośną aprobatą. Poprzednio była „Mickey Mouse" i „Straszny Dwór", który swojego czasu nie spotkał się z wielką przychylnością krytyki. Na tę przychylność zresztą produkcja nasza, znajdująca się w tak „polskich" i artystycznych rękach, nie może narazie liczyć.

O godz. 21 następuje clou wieczoru, teatr na świeżym powietrzu. Wybrano typową popularną sztukę dawnych czasów „Przekupkę warszawską" Bełcikowskiego o bohaterskim patriotyźmie mieszczanki warszawskiej za Kościuszki. Dobrze i żywo zagrana sztuka na tle prostych, zbyt może zresztą prymitywnych, dekoracyj, budzi reakcję tylko swoim humorem, momenty patriotyczne „nie biorą", zbyt są naiwne i proste w swej formie, a jednocześnie zbyt skomplikowane obcą już dziś dla nas atmosferą powstańczą. Bitwa między Prusakami i Polakami budzi uśmiech na ustach dwóch łobuziaków. „O jak to się biją" — mówią pogardliwie. Oni potrafiliby lepiej.

Jest już wieczór. Z daleka, z drgającego, przecinanego gęsto jaskrawymi barwami reklam, półmroku warszawskiej ulicy dolatuje głos trąb i muzyka — idzie pochód propagandowy. Po chwili jakieś mgliste postacie rozpływających się w mroku jeźdźców i pieszych wyłaniają się zza zakrętu. Niesione przez nich nieliczne światła ziewają się z blaskiem wystaw. Pochód przechodzi niezauważony prawie przez nikogo. Przypominamy sobie, jakie wrażenie robił organizowany z okazji odsłonięcia pomnika Kilińskiego pochód cechów, a choćby nawet każda zmiana warty przed Komendą miasta. To wszystko jednak odbywało się w dzień. Impreza nocna tego rodzaju wymaga silnego efektownego światła o czym widać w nawale pracy zapomniano.

Program teatralny Festivalu obejmował materiał bardzo różnorodny. W poszukiwaniu współczesnej twórczości rodzimej chwytano rzeczy pierwszorzędne obok miernych i przeciętnych, stawiając na jednym poziomie „Lato w Nohant" i „Dowód osobisty" Jasnorzewskiej, a nawet „Współczesne" Gojawiczyńskiej. Z klasycznego repertuaru wystawione właśnie subtelne i ciekawe, polskie przez swój głęboki, oryginalnie ujęty katolicyzm „Życie—snem" Calderona wymaga przygotowania, głębszej kultury umysłowej. Ludzi mniej wykształconych, albo po prostu mnie obytych z teatrem, razić będzie choćby owa powierzchowna iście operetkowa polskość. W Letnim królował zawsze żywy i niezawodny Fredro.

Dobrze się stało, że program w dziedzinie muzyki i sztuk plastycznych zawierał materiał tak rozległy i różnorodny. Rzadko się zdarza nawet warszawiakowi usłyszeć w krótkim okresie czasu tak dobrych koncertów w wykonaniu pierwszorzędnych artystów, zobaczyć tyle ciekawych wystaw. Przeświecające jednak często puste miejsca na salach koncertowych, nieraz bezpośrednia reakcja publiczności wskazuje, że bardzo wiele jest jeszcze w tej dziedzinie do zrobienia.

Wystawa „Życie literackie" stanowi właściwie zestawienie, skatalogowanie tytułów i autorów. Schematyczny podział na poezję, powieść, teatr i t. d. i... członków PAL (osobno!) nic nie mówi. Trudno tu zresztą o jakieś usystematyzowanie tego, co wciąż się zmienia i rozwija. Za to stanowczo zapobiedz można było niektórym rażącym brakom, jak np. pominięcie Zygmunta Wasilewskiego w dziale krytyki literackiej.

„Wieczory autorskie" gromadziły naogół liczne audytorium. Ciekawość, jak wygląda ten, co pisze książki, jest zawsze równie silna. Na wieczorze Staffa słychać narzekania na wielki tłok. „Jak przyjemnie było wczoraj — żali się jakaś młoda panienka — tak swobodnie, luźno". Zaglądam do programu — inauguracyjny wieczór Kaden - Bandrowskiego ze wstępnym przemówieniem prezesa PAL. To pewnie dlatego, że to był dopiero pierwszy wieczór...

Pisarze nasi potraktowali swe występy dwojako. Większość ograniczyła się do odczytania kilku niedrukowanych utworów, niektórzy (Parandowski, częściowo Goetel i Dąbrowska) ujęli to bardziej publicystycznie, odczytowo. W obu jednak wypadkach trzeba stwierdzić, że to, co podawali, to były tylko stwierdzenia faktów, często wątpliwości i wahania, ani razu nie zabrzmiała jakaś mocna nuta pozytywna. Co pozostało? Nieskazitelne piękno słowa „Dysku olimpijskiego" czy wierszy Staffa, subtelna, wnikliwa psychologia Nałkowskiej. Ale to mało, to tylko narzędzie, środek — nie cel. Literatura nasza znowu wykazała, że, chociaż, jak to stwierdził Parandowski, pragnie uchwycić chwilę bieżącą, jednak nie umie dotrzymać jej kroku, a co ważniejsza, nie umie wybiec naprzód, torując drogę życiu. Okazało się raz jeszcze, że jako wyrazicielka uczuć i dążeń narodu, nie ma literatura nasza, jak dotąd, nic do powiedzenia.

Wśród nowych książek

HENRY BORDEAUX, członek Akademii Francuskiej. Zabawa w morderstwo. Warszawa, Polska Agencja Publicystyczna. Przekład z francuskiego M. Wyg. 1937. Str. 204.

Członek Akademii Francuskiej pisze powieść kryminalną! Już sam ten fakt wystarcza, by wzbudzić zainteresowanie tą książką. Są jednak i inne jeszcze powody, które do tego skłaniają. Powieść Bordeaux posiada bowiem rzetelne walory literackie, zarówno jeśli wziąć pod uwagę temat, jak i technikę pisarską. Temat jest oryginalny. Grono wytwornych dyplomatów i intelektualistów, znudzonych dobrobytem, w pogoni za silnymi wrażeniami, oddaje się makabrycznej — „murder party" — zabawie w morderstwo. Na zabawie zjawia się rzeczywista śmierć, chociaż na nią „nie była zaproszona".

Bordeaux plastycznie i wnikliwie maluje psychologię środowiska „pięknoduchów" i próżnujących „wyższych sfer", którym naogół nieznana jest rzetelna praca. W takim środowisku, w poszukiwaniu wyrafinowanych form rozrywki, mogą rzeczywiście rodzić się pomysły tak fantastyczne, jak owa „murder party".

Postaci członków tych „wyższych sfer" zarówno mężczyzn, jak kobiet, rysuje Bordeaux żywo i z wielką wyrazistością. Wyrazistość ta sprawia, że żyją one nie tylko na kartach książki, lecz przede wszystkim w naszej wyobraźni. Sensacyjna akcja rozwija się przed naszymi oczami niby widowisko teatralne, z tą jednak różnicą, że ma więcej cech rzeczywistości, co wzmaga grozę atmosfery całości.

Książkę czyta się z napięciem, jak najbardziej typową powieść kryminalną, przy tym jednak powieść ta ma wysoki poziom literacki. Wrażenie ogólne nieco psuje kulejący miejscami przekład.

VIRGIL MARKHAM. Diabeł kusi. Warszawa, Polska Agencja Publicystyczna. Przekł. z angielskiego Laury Orłowskiej. 1937. Str. 278.

Jest to również sensacyjna powieść kryminalna, jednak różniąca się znacznie od powieści Bordeaux. „Zabawa w morderstwo" Bordeaux ma pewien podkład filozoficzny, pewien aspekt moralny. Autor pokazuje przede wszystkim ludzi i mówi o motywach ich czynów, o czynach zaś opowiada wtedy, kiedy odmalował czytelnikowi psychologiczne ich podłoże, bądź też, gdy na ich tle, pragnie psychologię swych bohaterów omówić. Nie poprzestaje na rejestracji faktów, lecz szuka ich przyczyn, tła i wzajemnych związków. Fabuła powieści jest ułań jedynie szkieletem całej konstrukcji, którą wypełnia treścią — wewnętrznym życiem ludzi. Virgil Markham natomiast ogranicza się raczej do opowiadania o faktach. Rejestruje je w pewnym, zręcznie ułożonym porządku, czym sprawia, że czytelnik jego powieści śledzi rozwój akcji z napięciem.

Książka Markhama przewyższa jednak o całą rangę przeciętną, często niechlujnie pisaną powieść kryminalną. Jej akcja rozpoczyna się i kończy w więzieniu, jednak pomiędzy tymi dwoma momentami leży szmat życia ludzkiego. Mieszczą się w nim niezwykłe przygody, mieści się zbrodnia, lecz także mieści się uczucie, które w każdych warunkach i we wszelkich okolicznościach choć na chwilę życie człowieka rozsłonecznia.

Powieść Markhama tak jak oczywiście i powieść Bordeaux, należą do sensacji najwyższej klasy.

ANASTAZJA DREWNOWSKA. Pod jednym dachem. Polska Agencja Publicystyczna, Warszawa, 1937. Str. 215.

Przeciętna powieść z typu tych, jakie stale drukują w odcinkach prowincjonalne gazety. Dość interesujące założenie nie rozwija się jednak w interesującą fabułę, lecz rozpływa w toku nieco naiwnie konstruowanego opowiadania. Książka nie wyróżnia się niczym szczególnym.

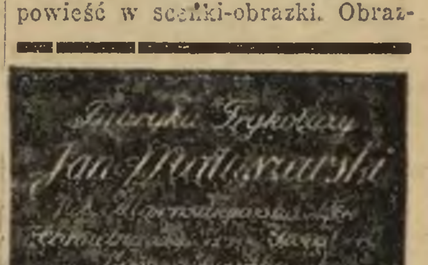
STANISŁAW BEŁZA. Wśród ruin Grecji. Nowe uzupełnione wydanie. Warszawa, 1937. Str. 162. Z ilustracjami.

Jest to zbiór barwnie i żywo pisanych felietonów z podróży po Grecji, i niektórych wyspach morza Egejskiego. Opisy przeplatane są filozoficznymi impresjami i glossami. Na końcu książki niezrozumiały spis hoteli greckich z podanymi cenami w niewiadomej walucie. Całość ozdobiona niezłymi ilustracjami.

INŻ. MARCIN MASLANKA. Niebezpieczeństwo techniki i cywilizacja przemysłowa. Legenda XX wieku. Księgarnia A. Krawczyński, Lwów, 1937. Str. 337.

Autor rozważa pojęcia techniki, jej historię, wpływ na cywilizację ludzkości, genezę zagadnienia zarobku i uproszczenia życia, wreszcie niebezpieczeństwo płynące z rozwoju techniki oraz jej naukowe podstawy. Książkę tę omówimy jeszcze osobno.

Stanisław Grzelecki



WESOŁE ABC

PRAKTYCZNA ŻONA ASTRONOMA



— Bądź tak dobry i zajrzyj do Zetowskich. czy partia bridża jest już w komplecie. Nie chciała bym przyjść zawcześnie.

KLUB SZARADZISTÓW

Do apteki na Nowym Świecie dzwoni o godzinie pierwszej po północy starszy jegomość. Jest zdenerwowany, przestępuje z nogi na nogę. Farmaceuta, którego wyrwano z błogiej drzemki, otwiera drzwi i pyta:

— Czem mogę służyć?

— Proszę byle co, naprzykład chininy.

Podczas gdy aptekarz odważa mu proszki, gość pyta nieśmiało:

— Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, co to za choroba zaraźliwa, której nazwa zaczyna się na W i składa się z sześciu liter?

— Może wąglik...

— Tak, tak, to będzie wąglik— woła uradowany klient, łapie kapelusz i chce uciekać z apteki.

— Hola, mój panie — krzyczy farmaceuta — a za proszki kto zapłaci?

— Służę, oto pieniądze.

— Teraz ja zapytam — odzywa się ponuro aptekarz — co też panu strzeliło do głowy, aby mnie budzić i pytać o wąglika?

— To bardzo proste, proszę pana. Jestem członkiem klubu szaradzistów, pięć godzin mordowałem się nad krzyżówką i nie mogłem zasnąć.

ŻYWY NEGATYW

Mały Jasio, syn właściciela zakładu fotograficznego w prowincjonalnym mieście, nigdy nie widział murzyna. Zdarzyło się pewnego razu, że jakiś murzyn przyszedł do pracowni. Przerażony Jasio biegnie po ojca:

— Papo, papo, tam czeka żywy negatyw!

ŚLUB NA GORĄCO

Do miejskiego biura ewidencji ludności zgłasza się dama w towarzystwie mężczyzny. Ona ma conajmniej pięćdziesiątkę, on ze sześćdziesiąt lat. Proszą o wydanie im dokumentów, i to zaraz, gdyż sprawa jest pilna.

— Czy państwo jesteście małżeństwem? — pyta urzędnik.

— Jeszcze nie, ale chcemy się pobrać. Zależy nam na pośpiechu, gdyż tu chodzi o dziecko.

Urzędnik przygląda się osobliwej parze.

— A w jakimż wieku jest to dziecko?

— Dziecko? Niedługo skończy dwadzieścia dziewięć lat — odpowiada dama.

NA KOLEJCE DOJAZDOWEJ



— Przyjechałem według rozkładu jazdy. Pan musi zawrócić!

Udany festiwal

Długo opierał się czarowi propagandy festiwalowej p. Wincenty Pieczonka z Głowaczowa, ale nareszcie nie wytrzymał.

— Jadę — powiedział do przyjaciół, z którymi siedział w gospodzie „Pod Niedźwiedziem" — jadę na festiwal do Warszawy. Już dwadzieścia pięć lat człowiek w Warszawie nie był, a teraz obiecują zabawy, kiermasz artystyczny, jadę.

Decyzja pana Pieczonki zrobiła oszałamiające wrażenie w całym Głowaczowie. W ciągu następnych kilku dni znajomi i przyjaciele przychodzili się dowiadywać, czy to prawda, że pan Pieczonka jedzie na festiwal i co to słowo znaczy. Pan Pieczonka chrząkał z wyższością i nie chciał udzielać żadnych wyjaśnień.

W dniu odjazdu czterdzieści trzy osoby odprowadzały pana Pieczonkę na stację autobusową. Uczta pożegnalna trwała od godziny siódmej rano do jedenastej przed południem i dopiero czwartym z kolei autobusem, pan Pieczonka z maślanymi oczami i na kauczukowych nogach wgramolił się do autobusu, żegnany dość szczególnym rodzajem owacji, w którym płacz i lament z powodu ryzykownej wyprawy przyjaciela, mieszały się ze słowami pieśni „Sto lat!"

— Wicuś! — wołali przyjaciele, gdy szofer zapuścił motor — tylko nie narażaj się zabardzo! Cholera wie, co to jest ten festiwal, ale na wszelki wypadek nie wyrywaj się naprzód.

— Koledzy! — wrzasnął w ostatniej chwili pan Józef Kuszpietowski — nie dajmy Wicusiowi samemu ginąć! Jedźmy za nim!

Gdyby nie odjazd przepełnionego samochodu, pan Wincenty wyruszyłby w licznej kompanii. Lecz konduktor sprzeciwił się stanowczo zabieraniu nadkompletu i wierni przyjaciele, pokrzepiwszy siły jeszcze kilkoma kolejkami, pojechali następnym wozem.

* * *

Usłyszawszy dźwięki katarynki, pan Pieczonka ocknął się, krzyknął:

— Puszczać!

I wysiadł. Z satysfakcją rozejrzał się po festiwalu.

— Rynek, jak rynek—mruknął bez entuzjazmu — ale zabawa jest.

Nie tracąc czasu na oglądanie drewnianych domów, z klatkami schodowymi, przylepionymi do ściany i omijając starannie rynsztoki, pełne mydlin, w których z satysfakcją chlapały się kaczki, pan Pieczonka kupił sobie gliniany



gwizdek w najbliższym straganie i ruszył ku karuzeli. Zrobiwszy kilkanaście kursów dookoła epicentrum, uczuł pragnienie, wobec czego zsiadł z drewnianego konia i udał się ku pobliskiemu zakładowi, na którego szyldzie wyobrażony był krakowiak z obydwiema nogami na lewym boku i butelką żytniówki w ręku.

Posiliwszy strudzone ciało, wyszedł na dokumentniejsze zwiedzenie festiwalu i z najwyższą satysfakcją spędził dwie godziny. Wysłuchał wzruszającej pieśni „W pogodny wieczór świętego Jana, śliczny pagórek z wieczora, siedziała matka z córką u łona, trzymając córke zemdloną", śpiewaną przez malowniczego dziada z bielmem na oku i brodą, jak szczotka do mycia zlewu; dał dziesięć groszy innemu dziadowi, a gdy dziad spytał, na jaką intencję, pan Pieczonka, po długim namyśle odrzekł:

— Na intencję Festiwala.

— Festiwalu — zaintonował dziad nabożnie—który w ciemnym grobie spoczywasz...

Pan Pieczonka, nie słuchając dobrze znanych sobie słów, ruszył dalej. W jednym straganie kupił sobie figę na patyku, w innym zjadł kiełbaskę z chrzanem, jeszcze gdzieindziej nabył sobie ołowianego kogutka, u kataryniarza zaś uczona papuga wyciągnęła panu Pieczonce wróżbę, iż przed końcem roku wyjdzie za mąż za wojskowego bruneta.

Wieczorem znowu jeździł na karuzeli, pokrzepiając się co jakiś czas pod „Krakowiakiem", aż wreszcie, syt wrażeń wsiadł w autobus i wrócił do Głowaczowa.

* * *

Trzy dni czekał na powrót przyjaciół, dziwiąc się, że ich nie spotkał na festiwalu. Co więcej, gdy przyjaciele wrócili wreszcie, zagadka pogmatwała się jeszcze bardziej.

W opisie festiwalu powychodziło na jaw mnóstwo sprzeczności. Naprzykład pan Pieczonka utrzymywał stanowczo, że na festiwalu była karuzela, a przyjaciele głowy dawali, że karuzeli nie było.

— Wszystko się zgadza — upierali się koledzy, gdy całe towarzystwo zasiadło pod „Niedźwiedziem", gliniane gwizdki byli. Figi na patyku byli. Parówki z chrzanem byli. Wódka była. Rzewne pieśni byli. Wróżby byli. Uczona papuga była. Ołowiane kogutki byli. Ale karuzeli nie było.

— Była karuzela! — wołał pan Pieczonka, bijąc pięścią w stół.

— Nie było! — upierali się koledzy.

Tajemnica pozostałaby nierozstrzygnięta, gdyby nie konduktor autobusu. Przysłuchując się chwilę dyskusji, zawołał:

— Przecież pan Pieczonka wysiadł w Warce i poszedł prosto na odpust. W nijakiej Warszawie nie był, bo go z powrotem też woziłem! A że w obie strony był pod ankoholem, to już zrządzenie losu.

* * *

W pierwszej chwili w towarzystwie zapanowała konsternacja, ale już po upływie kwadransa przyjaciele uznali, że pan Pieczonka nie jest pokrzywdzony. Porównywując starannie szczegóły, doszli zgodnie do wniosku, że w Warce zabawa była lepsza, a grubo tańsza.

Na następny festiwal stanowczo zdecydowali się jechać do Warki.

VERY

PEWNOŚĆ



Więzień uciekając:

— Nreszcie po czterech latach trudów więzienia, czuję się znowu pewnie i bezpiecznie...

NIEZWYKŁY PIES

W Marsylii, na tarasie kawiarni, siedzi paczka miejscowych blagierów. Opowiadają niestworzone brednie o psiej mądrości, przy czym dawki blagi są coraz mocniejsze.

— Mój pies — chwali się Marius — był taki dzielny i mądry, że dostał medal od burmistrza.

— Za co? — pytają przyjaciele.

—Za to, że wyniósł z płonącego domu niemowlę.

— Nic nadzwyczajnego — wtrąca Olivier—mój pies jest daleko mądrzejszy.

— A cóż on zrobił?

— Kiedy wybuchł pożar w mojej willi, mój poczciwy pudel wbiegł do mieszkania i po chwili wrócił, trzymając w pysku polisę ubezpieczeniową zawiniętą w mokrą serwetkę.



Pogromca lwów goli się.

ODPOWIEDŹ KRÓLA

Działo się to podczas wielkiej wojny na froncie zachodnim. Król Albert zwiedzał okopy w towarzystwie „asa" lotnictwa francuskiego Nungessera. W labiryncie rowów stracili na chwilę orjentację i Nungesser znalazł się nagle przed królem.

— Wasza królewska mość wybaczy...

— Ależ, wszystko jest w porządku — przerwał mu król — czy pan grywa w karty, poruczniku?

— Owszem.

— To wie pan chyba, że as zawsze ma pierwszeństwo przed królem.

OCZYWISTE



— Dlaczego, widząc, że biją pana na teściową, nie pośpieszył pan na pomoc?

— Bo zobaczyłem, że mężczyzna, który ją bije, jest silny i nie potrzebuje pomocy...

WYSTAWA W IPS-IE

Przed nowoczesnym obrazem zebrała się grupa zwiedzających wystawę. Zastanawiają się nad tym, co też ma wyobrażać namalowana pokraka.

— Zdaje się, że to samowar z ludzką twarzą — mówi jeden z gości.

— Nie, to raczej deformacja pod wpływem źle działającej przysadki mózgowej. W tym miejscu trzeci zwiedzający, zajrzawszy do katalogu, oznajmia:

— Nie, proszę panów, to kąpiąca się Wenus.



— Pan wybaczy, zapomniałem pędzla do golenia.

WŚRÓD REKINÓW PRZEMYSŁU



— Raz już padłem ofiarą pomyłki sędziego.

— Skazano pana?

— Nie. Uniewinniono mnie!

SKUTECZNA RADA

Pewien miłośnik śniadanek w handelku zauważył, że zaczyna tyć. Idzie więc do doktora. Lekarz, dowiedziawszy się o trybie życia pcajenta, oznajmia:

— Tak, istotnie pan przytył, ale jest na to rada. Aby schudnąć, niech pan potrząsa głową i nie wychodzi z domu.

— Jak często mam to robić?

— Zawsze, ilekroć przyjdą koledzy i zaczną pana namawiać na piwko.

ZA CO PŁACIMY

Mąż, przeglądając rachunki:— Właściwie za co ja tyle płacę? Moja żona kupuje buciki składające się z samych dziur, kupuje kapelusze bez brzegów, a często i bez denka, kupuje suknie bez pleców w dodatku coraz krótsze. A wszystko coraz drożej kosztuje.

POJĘCIE INDYWIDUALNE



— Piękną mamy jesień, prawda?

— Zwariował pan?!

— Nie. Ale ja jestem aptekarzem.

CAŁE SZCZĘŚCIE...

Po kilkunastu latach nieobecności w Warszawie, Mazurkiewicz spotyka Matyldę, przyjaciółkę z lat młodzieńczych, z którą niegdyś miał zamiar wstąpić w związek małżeński, ale się rozmyślił.

— Ha, tośmy długo nie widzieli się! — woła.

— Oj, długo.

— Wyszłaś zamąż?

— Tak, mam ośmioro dzieci.

Pomyślawszy chwilę, Matylda wzdycha:

— Całe szczęście, żeśmy się wówczas nie pobrali, bo mielibyśmy szesnaścioro.

POCIECHA

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu, pomimo długiego pobytu w tym mieście, nie mógł nauczyć się po francusku. Mówił fatalnie i bardzo nad tym bolał.

Pewnego razu, podczas przyjęcia w ambasadzie, dyplomata pożalił się przed gośćmi. Na to odpowiedział jeden z zaproszonych, artysta - rzeźbiarz Thibault:

— Panie ambasadorze, to fraszka. Wszak Wenus milońska nie ma rąk, Afrodyta Praksytelesa nie ma nóg, a Nike z Samotraki jest bez głowy. Mimo to cieszą się ogólnym szacunkiem.

W CZERWONEJ ARMII

Rodowity paryżanin, bawiąc pewnego razu na wiecu zorganizowanym przez Front Ludowy, ogromnie się przejął opowiadaniami o Hiszpanii. Gdy prelegenci wezwali słuchaczów do zapisywania się do armii czerwonej, zgłosił się na ochotnika i po kilku dniach odjechał. W Walencji dostał się paryżanin do szkoły oficerskiej, skąd po miesiącu wyszedł jako czerwony porucznik.

Niedawno był na urlopie w Paryżu. Zagadnięty przez przyjaciół, czy wraca do Hiszpanii, odpowiedział:

— Muszę, bo dałem słowo honoru. Ale nie ma głupich. Po powrocie nie będę już oficerem, wstąpię do czerwonego wojska jako zwykły szeregowiec.

— Dlaczego?

— Bo teraz ja chcę rządzić.

UPRZEJMOŚĆ NIECO PRZESADNA

— Proszę pana, tatuś prosi, żeby pan pożyczył korkociągu.

— Powiedz tatusiowi, że sam przyjdę odkorkować butelkę.

DZIWNA PRETENSJA



— Kaziu, cóż to za hałas!

— A czy to można taki wielki serwis stłuc bez hałasu?

Potworne zażydzenie

stanu lekarskiego w Polsce

W 13 województwach większość żydowska

Dziś odbywa się w Poznaniu Nadzwyczajny Walny Zjazd Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Przyczyną zwołania zjazdu jest protest okręgów Krakowskiego i Lwowskiego przeciwko wprowadzeniu do statutu organizacji zawodowej lekarzy paragrafu aryjskiego. Dlaczego właśnie okręg Krakowski i Lwowski protestują przeciwko oddzieleniu się od żydów lekarzy Polaków?

W województwie Krakowskim na ogólną liczbę 1238 lekarzy jest 716 żydów, a Polaków 522. W woj. lwowskim na ogólną liczbę 1636 lekarzy jest chrześcijan, a więc i Rusinów i Polaków 598 — żydów zaś 1038. To są dane z 1936 roku. Rozumiemy teraz dlaczego stamtąd płyną głosy protestu.

Dla uprzytomnienia czytelnikom, jak bardzo zażydzony jest stan lekarski, umieszczamy poniżej tabelę danych, zebranych w 1936 r. z zaznaczeniem, że w rubryce Polacy umieszczeni są również i przechrzczeni żydzi, którzy przez zmianę nazwiska ukryli swe pochodzenie.

Województwo:	ogółem lekarz.	w tem Polak.	w tem żyd.
Stanisławowskie	370	112	258
Lwowskie	1636	598	1038
Łódzkie	997	330	667
Białostockie	421	193	238
Kieleckie	586	282	304
Warszawskie	534	292	242
Lubelskie	401	219	182
Krakowskie	1238	522	716
Wileńskie	616	329	287
Wołyńskie	325	136	189

Z wojew. Tarnopolskiego brak dokładnych danych, lecz wiadomo że lekarzy żydów jest tam dwa razy więcej niż lekarzy innych narodowości. W woj. Nowogródzkiem jest 62 proc. lekarzy żydów. Razem w 13 województwach (bez zachodnich) na 10314 lekarzy — Polaków 4370, żydów 5924.

Pozatem podajemy stan zażydzenia stanu lekarskiego w miastach polskich.

miasto:	ogółem lekarz.	Polaków	żyd.
Warszawa	3870	2476	1397
Łódź	997	330	667
Lwów	1039	414	625
Kraków	839	520	319
Wilno	446	260	189

Dane te wykazują, jak strasznie zażydzonym jest jeden z najważniejszych wolnych zawodów. Pamiętamy jak wielką rolę społeczną odegrał w życiu Polski lekarz w czasach przedwojennych. Ale wówczas mało było lekarzy żydów. Dzięki temu wartość moralna lekarzy była tak wielka, że obok księdza stawiano lekarza, luminarza polskości, przewodnika społecznego.

Czasy zmieniły się. I o ile obecnie mnożą się procesy pomiędzy lekarzami i pacjentami, o ile na ławie oskarżonych raz po raz przewija się lekarz — to wina obniżenia poziomu moralnego społeczności lekarskiej leży w żydach.

Sytuację ratują województwa zachodnie. Stamtąd płyną głosy alarmujące, że czas stanąć do walki — walki o moralność polskiego stanu lekarskiego. Wymaga tego zarówno zdrowie chorego, jak i interes Narodu. I dziś w murach prastarego Poznania zawiąże się Konfederacja Stanu Lekarskiego, która oczyszczona od napływowego elementu odwiecznych handlarzy — związana miłością dla kraju zapewni, że w przyszłej Nowej Polsce stan lekarski godnie spełni swoje zadania.



Specjalna komisja „Zarzewia" pracuje nad ordynacją wyborczą

Na plenarnym zebraniu środowiska lwowskiego „Zarzewia", odbytym z końcem września, po referacie dr. L. Tesznera na temat zmian ordynacji wyborczej i przeprowadzonej dyskusji, wybrana została komisja, która, w myśl wysuniętych zasad oraz opinii większości, ująć ma projekt ordynacji wyborczej.

Do komisji tej zostali wybrani: dr. Tesznar, dr. Wachlowski i dr. Wojciechowski. Komisja otrzymała prawo dalszej kooptacji.

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Zadania młodych lekarzy

Młode pokolenie lekarskie, wyrosłe w Polsce Niepodległej, stanęło wobec zagadnień je interesujących w innym, niż świat przedwojenny lekarski położeniu. Nie biorąc bezpośrednio udziału, ani tkwiąc w prądach społecznych, nurtujących społeczeństwo polskie przed wojną, widziało ono przed sobą Polskę, stworzoną wysiłkiem pokoleń poprzednich, zobaczyło Polskę, jako rzecz realną, żywą i dlatego podchodzi do wszystkich zagadnień życia zbiorowego realnie.

Polska stała się czymś bezpośrednim, żywym, co oglądamy i dlatego wszystkie doktrynerskie eksperymentowanie odrzucamy, stawiając jasne i konkretne wytyczne w naszym życiu lekarskim i lekarsko - społecznym. Wiedy dobrze, iż opracowanie szczegółowych programów jest trudne, że życie jest najdoskonalszym mistrzem, który wykuwa ostateczne formy i nadaje bieg właściwy wszystkim sprawom ludzkim, nie mniej jednak obowiązkiem naszym jest wiedzieć dokąd dążymy, mieć właściwy kierunek i właściwe wytyczne.

MUSI BYĆ POLSKIE

Życie lekarskie, jeśli ma odpowiadać celom wielkiego narodu, musi być, jak zresztą i inne dziedziny naszego życia, przede wszystkim polskie. Polskość jako cecha zasadnicza, musi przejawiać się nie tylko w sprawach personalnych, ale i również w charakterze naszych publiczno - prawnych instytucyj lekarskich, jako też w sposobie ich zastosowania do rzeczywistości polskiej.

REFORMA STUDIÓW

Pierwszym zagadnieniem, z którym stykamy się już na ławie uniwersyteckiej, a które musi być rozwiązane, jest reforma studiów lekarskich. Istnieją wyższe uczelnie, gdzie warunkiem wstąpienia na pierwszy kurs jest odbycie określonego stażu praktycznego (np. Politechnika Gdańska). Sądzę, że mogłaby istnieć pewna analogia, zapoznanie się od pierwszego roku studiów z chorym, z warunkami pracy w szpitalu, dałoby często zupełnie nieorientującemu się studentowi możność poznania co to jest medycyna, co to jest zawód lekarski, i jakie natężenie pracy wymagane jest w pracy lekarskiej. Dałoby wielu adeptom, wyobrażającym sobie może trochę inaczej swój zawód, możność przekonania się o trafności wyboru zawodu, tym samym zmniejszyłoby ilość rozczarowań, zwiększając ilość lekarzy zamiłowanych w swojej pracy. Tu należałoby rozważyć również sprawę nostryfikacji. W całej rozciągłości słuszną jest opinia większości wydziałów lekarskich w Polsce, że proces nostryfikacyj jest ze wszech miar niepożądany. Jeśli dodamy, że nostryfikanci to element w 95 proc. obcy, to zrozumiałym stanie się, że dopływ nowych lekarzy tą drogą powinien być całkowicie zamknięty.

Przechodząc do spraw stażu obowiązkowego, stwierdzić należy, że pomysł w zasadzie jest słuszny.

NIERÓWNOMIERNE ROZMIESZCZENIE

Wiele mówi się o nierównomiernym rozmieszczeniu lekarzy w Polsce. Miasta, a zwłaszcza środowiska uniwersyteckie są przepełnione, natomiast miasteczka prowincjonalne, a zwłaszcza wieś, są pozbawione opieki lekarskiej. Spraw tych nie można pozostawić własnemu biegowi.

Zagadnienie to mogłoby poniekąd rozwiązać odpowiednie zorganizowanie szpitalnictwa prowincjonalnego, oraz przymusowy staż prowincjonalny w szpitalu.

NIECHĘĆ WYJAZDU NA PROWINCJE

Mam wrażenie, że niechęć wyjazdu z większych miast, jest spowodowana nie przywiązaniem do miasta, lecz do placówki naukowej i warsztatu pracy; młodemu lekarzowi, który i tak nie zarabia, lub zarabia mało, chodzi przede wszystkim o możność pogłębiania swych teoretycznych i praktycznych wiadomości, o specjalizację i. t. d. Tych rzeczy nie zdobędzie, trzymając się posad i posadek na prowincji. Nawet, gdyby szczęśliwym trafem miał kontakt ze szpitalami prowincjonalnymi. Doszedłszy zaś do pewnego poziomu wiedzy i wyrobienia lekarskiego w wielkim środowisku, lekarz przeważnie boi się wyjechać na prowincję, nie znając dobrze nowego terenu pracy. Staż prowincjonalny, zamiast dzisiejszego obowiązującego stażu przy postawionych i zorganizowanych na pewnym poziomie szpitalach powiatowych, dałby wszystkim możność zetknięcia się z prowincją, a niewątpliwie duża część polubiłaby nieznany dotychczas teren pracy i pozostałaby nadal, mogąc wyrabiać się w dobrze wyposażonych szpitalach prowincjonalnych. Oczywiście musiałyby zniknąć takie anomalie, jak, 27 zł. miesięcznie i utrzymanie, które są wyjątkowymi okazjami dla dzisiejszych stażystów, zastąpić winny je pełne etaty asystenckie.

Rozpatrując zagadnienie ubezpieczeń społecznych, a zwłaszcza lecznictwa zbiorowego, należy sobie uświadomić, że ludność Polski w 72 proc. jest ludnością rolniczą, to znaczy, że 28 proc. ludności mieszkającej w miastach jest jedyną grupą ludności ubezpieczoną (dochodzi do tego znikomy odsetek ludności rolniczej, pozostającej w stosunku najemnym, np. robotnicy rolni, sezonowi), natomiast prawie 3/4 ludności Państwa jest poza wszelkim ubezpieczeniem zdrowotnym.

Stan ten liczbowy mówi sam za siebie. Jedynym wnioskiem może tu tylko być rozpowszechnienie ubezpieczeń na szerokie masy rolnicze.

Zrozumieć winniśmy, że tylko codzienną pracą i jeszcze raz pracą, przyczynić się możemy do podciągnięcia Polski pod względem zdrowotnym w zwyż, przed tym jednak młode pokolenie lekarskie stać się musi zorganizowaną masą, dążącą świadomie do swych celów.

(Nowiny społeczno - lekarskie Dr. S. Kmita).



Kronika prowincjonalna

LWÓW

JEDNA ŻYDÓWKA

Według ogłoszonych danych, na studium farmaceutyczne przy uniwersytecie lwowskim, przyjętych zostało 52 studentów. Wśród przyjętych znajduje się jedna żydówka.

OFIARY CZERWONKI

Władze sanitarne prowadzą przymusowe szczepienie ludności w okolicach, gdzie dalej szerzy się epidemia czerwonki. Ostatnio nadeszły wiadomości o wielu śmiertelnych wypadkach, jakie pochłonęła czerwonka w okolicach Nagórzanki, pow. Buczacz.

STYPENDIUM LWOWA

Zarząd miasta Lwowa rozpisał konkurs na jedno stypendium imienia gminy miasta Lwowa dla niezamożnego ucznia szkoły morskiej w Gdyni. Podania o stypendium kierować należy za pośrednictwem szkoły morskiej do zarządu miasta Lwowa do dn. 10 listopada br.

ŚLĄSK

ŚMIERĆ GÓRNIKA

W podziemniach kopalni „Wujek" w Erynowie skutkiem t. zw. tąpnięcia oberwał się węgiel na jednym z filarów i zasypał pracującego tam rębacza, 39-letniego Jana Wstępniaka z Katowic (Mikołowska 33). Wstępniak osierocił żonę i 4 dzieci.

FAŁSZYWE OSKARŻENIE

W sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się w piątek odraczana kilkakrotnie sprawa o tytuł własności garbarni w Czeladzi. Oskarżony był niejaki P. Jurczyński, któremu zarzucano przywłaszczenie weksli garbarni na sumę kilkunastu tysięcy zł., wobec czego zakwestionowano jego tytuł własności. Ponieważ prokurator zrzekł się oskarżenia sąd wydał wyrok uniewinniający.

WOŁYŃ

OFIARA TERRORU

W kościele katedralnym w Łucku odprawiona została Msza św. za spokój duszy śp. podkomisarza Władysława Chełmińskiego, zamordowanego we wsi Skurcze pow. łuckiego przez wywrotowca ukraińskiego. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz, organizacyj i Korpusu oficerskiego. (e).

ŚMIERĆ PRZY PRACY

Podczas kopania studni w kol. Jefimówce, pow. kostopolski, został przysypany ziemią Stanisław Frankowski, lat 17. Po upływie pół godziny, Frankowskiego odkopano z ziemi, lecz już bez życia.

UTONĄŁ W STUDNI

We wsi Podberezie pow. horochowskiego, podczas czerpania wody ze studni, wpadł do tejże i poniósł śmierć na miejscu Maksym Morew lat 27.

Z TEATRU

Teatr wołyński im. Juliusza Słowackiego objeżdża swój teren ze sztuką D. Niccodemiego p. t. „Cień" Reżyseria p. Gustawa Błońska. W sztuce tej wezmą współudział pp. Domańska, Sławińska, Włodzimierska, Szafrańska, Purzycka i Kwaskowski. Sztuka ta zostanie również odegrana na terenie Łucka w dniu 14 bm.

WILNO

PIELGRZYMKA GÓRALSKA

Bawi w Wilnie pielgrzymka góralska z 800 osób, która przybyła z okolic Rabki pociągiem popularnym pod hasłem: „Podhale do Ostrej Bramy". (ms).

NOWY PARK W WILNIE

Z zarządzenia władz miejskich ogrodzono na Zwierzyńcu plac miejski, porosły lasem sosnowym. Początkowo zamierzano osiedlić tutaj ogród zoologiczny, lecz wobec wyznaczenia na ten cel terenów na Antokolu obecnie wyznaczono ten teren na park miejski. Nowy park zajmuje powierzchnię około 6 ha.

JESZCZE W R. 1937

Magistrat wileński obiecuje jeszcze w r. b. ułożyć gładką jezdnię przy ul. Zakretowej, aż do ul. Lubelskiej. Jednocześnie firma warszawska Rudzkiego przeprowadzająca remont mostu zwierzynickiego podobno skończy swe prace przed nastaniem mrozów. Ponieważ już będzie zapóźno na roboty asfaltowe więc most zostanie oddany do użytku pieszych nakryty deskami. (ms)

KONFERENCJA GRANICZNA

W związku z okresem zakończenia robót polnych w Oranach odbyła się konferencja graniczna. Przedmiotem obrad były sprawy dotyczące t. zw. małego ruchu granicznego.

STEMPLOWALI ZAPALNICZKI

We wsi Repiszcze w pow. wilejskim policja znalazła u Stanisława Janukowicza 5 sztanc z wizerunkiem orzełka oraz kilka zapalniczek ostemplowanych tymi sztancami.

NAPAD RABUNKOWY

Nieznani sprawcy dokonali napadu na sklep Fajgi Klebańskiej w miasteczku Turbiele, pow. wileńsko-trockiego. Napastnicy dwoma strzałami rewolwerowymi zranili ciężko właścicielkę sklepu, po czym zrabowawszy 850 zł. zbiegli. Klebańska zmarła. Policja ujęła 5-ciu osobników, podejrzanych o udział w napadzie.

BĘDZIE MNIEJ KIOSKÓW

Monopol Tytoniowy w Wilnie dąży do ograniczenia miejsc sprzedaży wyrobów tytoniowych. W związku z tym ma być zmniejszona ilość kiosków w Wilnie z 1200 do 300 — 400.

KONFERENCJA TURYSTYCZNA

W pierwszych dniach listopada od będzie się w Wilnie i częściowo w Grodnie wielka konferencja turystyczna, na której zostanie rozważone zagadnienie wzmożenia ruchu turystycznego na Kresach Wschodnich.

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Archidiecezjalny Instytut Tow. Dobroczynnych „Caritas" organizuje w dn. 1 — 7 listopada na terenie archidiecezji wileńskiej „Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego" (ms).

ŚWIĘTO KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

W drugiej połowie października w miejscach postoju oddziałów KOP. odbędą się obchody poświęcone rocznicy objęcia przez tę formację straży granic wschodnich Rzeczypospolitej. Obchody te w r. r. będą symbolem zbratania się żołnierza z ludnością cywilną. (ms).

CZERWONY KUR

(JR.). W zagrodzie Piotra Świrgona, mieszkańca wsi Stadnów, pow. zamoyskiego, wybuchł pożar, który strawił zabudowania Świrgona oraz 5-ciu jego sąsiadów, ogólnej wartości około 15.000 zł.

PIANISTKA JAPOŃSKA

(JK.). W sobotę dnia 23 b. m. o godzinie 20-ej odbędzie się w sali Towarzystwa Muzycznego recital Chieko Hara, pianistki japońskiej, laureatki ostatniego konkursu chopinowskiego w Warszawie.

WYWROTOWCY Z K. P. Z. U. PRZED SĄDEM

(JK.). Sąd Okręgowy z Lublina na sesji wyjazdowej w Chełmie skazał działacza komunistycznego, Trusza, na 7 lat więzienia, uniewinniając pozostałych oskarżonych. Przewód sądowy bowiem wykazał, że towarzysze Trusza współdziałali z nim nieświadomie.

W tym samym dniu sąd rozpatrywał również sprawę członków K. P. Z. U. we Włodawie, którzy prowadzili intensywną akcję wywrotową. Skazano Jakowa Ekhausa oraz Szymona Gorodniczuka na 12 lat więzienia, Borucha Gizenmana, Józefa Fenstermachera na 10 lat więzienia i Całkę Fenstermachera na 7 lat więzienia.

Machinacje Dyrektora, naczelnika i kasjera

w K. K. O. w Stołpcach

Nowogrodzki sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Stołpcach rozpoczął rozpatrywanie sensacyjnej sprawy nadużyć w stołpeckiej Komunalnej Kasie Oszczędności. Na ławie oskarżonych zasiadł b. dyr. K. K. O. Edmund Nowacki, następnie naczelnik K. K. O. — b. poseł, Jerzy Gorzkowski, oraz kasjer, Kazimierz Rusowicz. Akt oskarżenia podnosi szereg machinacyj dokonanych w celu osiągnięcia materialnych korzyści przez oskarżonych. Proces wzbudził w całym województwie ogromne zainteresowanie.

Przyjaciele żydowscy protestują przeciw ghettu ławkowemu

Na dzień 15 bm. żydzi studenci USB. postanowili na znak protestu przeciwko wyznaczaniu oddzielnych miejsc nie przyjść na wykłady. Mieli podtrzymać „protest żydowski" studenci komunizujący oraz Litwini, Ukraińcy i „Białorusini". W rzeczywistości jednak wielu z protestujących przyszło na wykłady i potulnie zajęło miejsca na lewej. „Protest" nie zrobił żadnego efektu, natomiast wzbudził wśród młodzieży pragnienie, aby żydzi protestowali w ten sposób częściej i solidarniej. (ms)

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR POLSKI: „Małżeństwo"
TEATR WIELKI: „Halka", wieczorem „Baron cygański".

KINA

APOLLO: „Kapitan Taylor".
CORSO: „Senorita w masce".
GLORIA: „Ordynat Michorowski".
GWIAZDA: „Dziewczę z Prateru".
METROLOLIE: „Dzieci szczęścia".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Zapomniany człowiek".
RENAISSANCE: „Rotmistrz von Werffen".
SŁOŃCE: „Ostatnia noc skazańca"
SFINKS: „Bogate biedactwo".
ŚWIT: „Sobowtór Jacka Mortimera"
TĘCZA-Łazarz: „Darmozjad"
TĘCZA - Wilda: „Szarża lekkiej Brygady".
WILSONA: „Królowa dżungli".

PROF. GANTKOWSKI WRACA NA KATEDRĘ

Rada Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego reaktywowała prof. dr. Pawła Gantkowskiego, korzystając z uprawnień wynikających z nowelizacji ustawy o szkołach akademickich. (h. s.).

POZNAŃ ARMII

Zawiązał się ostatnio w Poznaniu Komitet Obywatelski ufundowania sztandarów dla poznańskich pułków artylerii. Ofiary składać można w Komunalnej Kasie Oszczędności przy ul. Nowej 10 lub w Głównej Kasie Miejskiej. (h. s.).

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO

W niedzielę odbędzie się w Auli Uniwersyteckiej uroczysta inauguracja roku akademickiego. (h. s.).

TEATR AKADEMICKI T. C. L.

W niedzielę w Domu Amarantowym przy ul. Słowackiego o 16-ej bajka „Złota rybka", o 20-ej „Na zawsze", dramat Lucjana Rydla. Ceny biletów niskie. (h. s.).

PAMIĄTKI WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ

W czwartek wieczorem odbyło się posiedzenie prezydium przygotowawczego komitetu „Wystawy pamiątek o niepodległość", która odbędzie się w roku przyszłym w Poznaniu.

PRZYJACIELE DĘBICY

W związku z ekspansją gospodarczą przemysłu i handlu wielkopolskiego do Małopolski, specjalnie do Rzeszowa i Dębicy, oraz w związku z przesiedleniem się do tych miast setek rodzin robotniczych i urzędniczych z Wielkopolski, powstanie w Poznaniu Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa i Dębicy.

Tadeusz Lewicki

Jak przełamać bezrobocie lekarzy

i przywrócić im rolę przodowników zdrowia i sił narodu

Przeciętny lekarz nie umie prowadzić poradni zdrowia: zmienić program nauczania uniwersyteckiego. — pisze dr. med. Kacprzak („Zdrowie" r. 1931 str. 1120/1).

Lekarze nie umieją leczyć nawet najsroższej z klęsk społecznych, jaką jest reumatyzm, — zarzucił naczelny lekarz Zw. Kas Chorych dr. med. H. Kłuszyński i obwinił o to uniwersytety („Reumatyzm" str. 13 etc.).

CZYMŻE WIĘC SĄ LEKARZE?

Niewiele więcej, jak (obok aptekarzy) detalicznymi sprzedawcami potężnie rozwiniętego przemysłu farmaceutycznego, — głosił dr. med. E. Liek z Gdańska („Die Welt des Arztes. Aus 30 Jahren Praxis") i zaznaczał, że im więcej lekarzy, tym więcej chorych na raka (Liek: „Krebsbekämpfung" st. 226). Gdzie przybywa lekarzy, tam ubywa prostoty życia, cennej dla zdrowia, ale odwieczną prostotę, należy zastąpić prostotą, opartą na nowoczesnej wiedzy, bo czasy wymagają zwiększonych nakładów siły ludzkiej.

Wielki lekarz dr. Barker hodował raka we własnej rodzinie, żywiąc ją delikatesami z dodatkiem purgatywów. Wykrycie złych stron dla zdrowia tej rodzinnej pieczy dr-a med. Barkera — wyjaśnienie, czemu rodzice doktora pomarli na raka, okryło jego syna Ellisa wszechświatową sławą. Podobne dramaty działy się i dzieją także i poza Anglią. Oto przed kilkoma laty ukochana matka dr. med. Alfreda Brauchle umierała przez rok z wewnętrznego głodu tkanek i z zanieczyszczeń organizmu w rękach syna i medycznych sław berlińskich, zanim doktorowi Brauchle, starszemu ordynatorowi szpitala Priessnitza w Berlinie przyszło na myśl uzdrowić ukochaną matkę żywieniem surówkowem wg. metod od lat trzydziestu stosowanych w sanatorium dr. med. Bircher - Bennera w Zurichu. Dr. med. Liek pisał (Świat lekarza"), że był czas, kiedy związki lekarskie nie pozwalały robić konsyliów z doktorami medycyny, stosującymi przyrodolecznictwo, bo uważano ich za znachorów. Po latach takiego odcinania się świata medycznego od nowych zdobyczy wiedzy, jak pisze Liek, cała inteligencja Niemiec — włącznie z lekarzami — leczyła się u znachorów, a lekarzom pozostali wierni tylko najbardziej zaśniedziali wieśniacy i pacjenci przymusowi, objęci ubezpieczalnictwem „społecznym". Perriculum in mora: kto z młodych lekarzy chce żyć, musi się opierać na współczesnej wiedzy, lecz nie tej co służy przemysłowi w lecznictwie, a zdrowiu ludzkiemu.

TRZYMINUTOWE PORADY MEDYCZNE W AMBULATORIACH

piętnuje dr. med. Liek jako pohańbienie stanu medycznego, a dzieląc taką opinię, zasłużony wychowawca medyczny Francji, dr. med. Carton przed laty akcentował, że ogół najwyżej ceni lekarzy (Médecin - bourreau"), którzy w organizm i w portmonetkę walą, jak w bęben, ordynując najprzeróżniejsze kosztowne leki, zastrzyki, konsylia. Natomiast lekarz poważny, sługa natury — który cierpliwie i skromnie dopomaga naturze ludzkiej, by uzdrowiła człowieka zyskiwał sobie opinię zacofańca. —To się zmienia z dniem każdym: ludzkość nie może pozostać oślepioną na wieki, a gdyby się nie zmieniało, to musiałoby prowadzić do zaniku lekarzy.

NIEBEZPIECZNY ISAAC I GROŹNY PARNAS

oto dwa jaskrawe typy profesorów medycyny zamierającej doby: Jeden z Frankfurtu, a drugi ze Lwowa. Prof. S. Isaac wynalazł „oxanthinę" zamiastkę cukru dla diabetyków. Zetknięcie jej z wargą lub z palcem wywołuje przyciemnienie skóry na dwa do trzech dni, bo „oxanthina" odtlenia (nadwęgla) tkanki ciała. By nie wzbudzać u chorych obaw o stan błon przewodu pokarmowego po zetknięciu z oxanthiną, prof. Isaac zaleca picie limoniady z oxantiną przez rurki. „Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal!" — choćby to były własne trzewia. Odnosząc takiej swoistej wartości triumfy nad pacjentami, prof. S. Isaac wraz z prof. Noordenem zwycięsko, a szczerze trąbią: „Uprawiamy przecie nie logikę, a praktyczną medycynę!" („Verordnungsbuch für Zuckerkranken", czyli książka zaleceń dla diabetyków str. 47 r. 1927, V i VI wydanie).

Jeśli diabetyków likwidować medycznie, pobierając honoraria lekarskie przed rogatką na tamten świat, to naród niewiele traci, gdyż diabetycy to ludzie bardzo osłabieni.

Groźniejszym przeto od Isaaca jest prof. Parnas, jako prezes komitetu redakcyjnego „Dietetyki", gdzie są wypaczone pojęcia nawet o powszednim chlebie (str. 302 contra 149, 541, 9, 4, 108 i str. 307), a do najsmutniejszych rozdziałów należy tam „Dietetyka ciąży".

LEKARZ UBEZPIECZALNI URWAŁ GŁOWĘ NOWORODKOWI

pp. Krzemińskich w Rawie Mazowieckiej, a matka zmarła przy dwudziestym zastrzyku, głosi jedno z pism codziennych. Nie można się dziwić tej siarczystej pomocy ginekologicznej, bo zaiste, gdy się żyje w ciąży nie według wspaniałych badań dietetycznych Ak. Medycznej w Osaka, lub wg. metod praktycznie wypróbowanych w stadle inż. Ragnarostwa Bergów z Drezna, a wg. wskazań „Dietetyki" powyżej omówionej to lepiej nie męczyć się przez życie, wlokąc organizm niepotrzebnie uszkodzony w związku z macierzyństwem, lub wykolejony już w łonie matczynym u potomka. Cyganki u nas korzystają z lepszej „dietetyki ciąży", bo łatwiej rodzą niż bogate damy!

Nie trzeba z tego rodzaju faktów wysnuwać złych opinij o charakterze medyków, ordynujących błędną dietetykę, gdyż

LEKARZE SAMI UMIERAJĄ MŁODO,

bo nie umieją jeść i opróżniać kiszek.

Poznawszy tę swoistą właściwość świata medycznego na własnym ojcu lekarzu (cieszącym się nb. światową sławą), Ellis Barker wgłębił się w urzędową statystykę i na jej podstawie podał w „Sunday Herald" 1 maja 1927 roku, że „wymieralność lekarzy na choroby krążenia, wątroby i organów trawienia, jako też na diabes i cierpienia nerek jest dwa, trzy, cztery i pięć razy większa, niż parobków wiejskich. Wszystkie te choroby pochodzą z wadliwego żywienia i zahamowanego wydalania zanieczyszczeń z organizmu.

„Nieszczęście, że lekarze są błędnie pouczani o naturze i przyczynach chorób, a w ich nauczaniu są przeceniane niesłusznie proszki, surowice i inne sztuczne leki; gdy natomiast proste środki lecznicze, wskazywane przez zdrowy rozum, jak dieta, naturalne opróżnianie się, ćwiczenia ciała, świeże powietrze, spokój etc. są bagatelizowane"—dodaje do słów Barkera znakomity dr. med. Bircher - Benner.

FAŁSZYWA WIEDZA JEST GORSZA OD NIEWIEDZY

głosi znakomity Hindhede, a u nas potwierdzeniem tego są dane poborowe, według których najtęższy materiał poborowy jest w najuboższych i najmniej oświeconych rejonach Polski (D. O. K. III — dr. med. ppłk. Fr. Waga), — Stopniowe zmniejszanie się wymieralności ludzi na gruźlicę w naszych miastach w miarę rosnącej biedy od roku 1929 do 1933 jest także ilustracją naszych fatalnych stosunków medycznych, poznaną już uprzednio w innych krajach, jak o tym głoszą Mouisset, Sternberg, Besredka i inni („La presse médicinale" etc.).

DOKSZTAŁCAĆ LEKARZY I HIGIENISTÓW W ZAKRESIE ŻYWIENIA

każe Liga Narodów w imię zwalczania kryzysu gospodarczego w świecie („Société des Nations: Le problème de l'alimentation" vol. II p. 5).

A dokształcić ich można tylko jednocześnie z umożliwieniem obserwacyj na ludziach racjonalnie żywionych.

Dla dziesięciu sprawiedliwych, byłaby została uratowana Sodoma i Gomora. Jeden Hindhede wystarczył, żeby całą Danię uratować od tych katuszy głodowych, co w wojnę zżarły Niemcy, za winy prof. Rubnera i jego adherentów. — Dziesięciu młodych, energicznych lekarzy, wyłamanych z pod wpływu starych zagwożdżonych mózgów, i kilka internatów różnego typu mogą całej Polsce wykazać, jak znakomicie dałoby się poprawić żywienie, obniżając przy tym koszty żywienia. Jak przez to zarazem można pchnąć Polskę ku istotnej potędze mocarstwowej. Kto z pośród młodych lekarzy ujmie krzepką ręką sztandar racjonalizacji żywienia, tak ostatnimi laty wywyższony słusznie przez Ligę Narodów przy poparciu całego świata; ten nie dozna bezrobocia lekarskiego, dopóki tylko będzie zdolny do pracy.

Operetka urządzona przez syonistów
Żydowska blokada
w oczach studenta żyda
Bracia Hirszfeld aprowidują Machabeuszów

Żydzi z warszawskich wyższych uczelni demonstracją przeciw oddzielnym ławkom „zakwilili na szeroką skalę". Poza „imponującym" strajkiem na uczelniach studenci żydowscy zorganizowali blokadę w żydowskim Domu Akademickim na Pradze.

„Nasz Przegląd" z wrodzoną sobie znajomością języka polskiego podaje rzewny reportaż z blokady. Oto interesujące wyjątki:

Stojącym u drzwi wejściowych prowadzących do hollu Żydowskiego Domu Akademickiego przypomina się: „Pamiętajcie kolego, że blokada trwać będzie do jutra wieczór, do godziny 20. Nie będzie gdzie spać, nie wiadomo nawet, czy starczy dla wszystkich krzeseł do siedzenia. Rozmyślcie się, zanim wejdziecie".

Odpowiedzi brzmią jednakowo: „Rozmyśliłem się już dawno. Wchodzę".

Proszę. Co za bohaterska decyzja, mimo tej niepewności o własne siedzenie (nie ma krzeseł). I jak to ładnie brzmi po polsku: „Rozmyśliłem się i... wchodzę".

Na naszym biurku redakcyjnym znalazł się przyniesiony wraz z inną pocztą dość charakterystyczny dokumencik. Reportaż z blokady, napisany przez studenta żyda (Polaków oczywiście nie wpuszcza się do Domu Żydowskiego). Podajemy go w całości:

OSÓB MAŁO

Blokada rozpoczęła się od rana, w ciągu dnia napływają ochotnicy. Oficjalnie podają wieczorem ilość blokujących na półtora tysiąca. Jest to liczba grubo przesadzona. W blokadzie biorą udział również studentki. Zawiadomienie o strajku nastąpiło w ostatniej chwili. Od rana chodzili po mieście specjalni łącznicy i zawiadamiali studentów-żydów.

BAŁAGAN

Aprowizacja nie wygląda dobrze, mimo, że rodziny poszczególnych strajkujących, oraz instytucje lub firmy przysyłają żywność. Bracia Hirszfeld przysłali pewną ilość chleba. Z rana więc jedzono to, co kto sam przyniósł z domu. Na obiad był wiec. O godzinie 7-ej wiecz. był znów wiec, widocznie na podwieczorek. O godz. 11-ej wiecz. również wiec. Nawet wieczorem uczestnicy blokady nie mogli otrzymać paczek przysyłanych jeszcze w dzień. Nie zorganizowano nic, aby przygotować coś ciepłego do spożycia, żeby chociaż zagrzać herbaty.

BÓJKI DZIELNYCH MACHABEUSZÓW

Za wiele czasu poświęca się na bezpłodne gadanie. Co i raz gorętsza dyskusja zamienia się w bójkę, zażegnywaną z trudem przez stateczniejszą młodzież.

Noc całą przepędzają bezsennie, gdyż mieszkańcy domu woleli sami nie spać, niż dzielić się pościelą z gośćmi. Około dziesiątej wieczór rozpoczyna się wędrówka z terenu blokady. To niektóre studentki, a nawet studenci udają się na nocleg do domu. Na rano obiecują swe ponowne przybycie. Tymczasem sama blokada kończy się dziś wieczorem.

OPERETKOWA DEMONSTRACJA

Mimo moralnego poparcia polskiej demokracji, sprzeciwiającej się wprowadzeniu ghetta na uczelniach, strajk nie wygląda poważnie. Prowadzą go w przeważnej większości organizacje sjonistyczne i rewizjonistyczne, one reprezentują większość żydowskich akademików, i one to akcji z gruntu poważnej nadają cechy operetkowości.

Pytam pierwszego z przechodniów: „Co pan myśli o blokadzie?"

—Ano, na wiosnę będzie więcej dzieci.

r. n.

Reportażyk jest znamienny. A fakt, że trafił do nas, mówi dobitnie o solidarności żydowskiej młodzieży. Biją się między sobą i zwierzają z tego... swoim wrogom.

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
17	6—9	16—39
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	15—11	2—50
NIEDZIELA	Dł. dnia	Ubyło
	10—35	6—10

Dziś św. Małgorzaty
Jutro św. Łukasza





4.000 dziennie
książeczek premiowanych P. K. O.
V serii

Jest to niespotykany dotąd rekord — ustanowiła go V-a seria premiowanych książeczek oszczędnościowych P. K. O., których codziennie wydaje Centrala i Oddziały P. K. O. oraz wszystkie Urzędy Pocztowe około 4.000 sztuk.

Nic dziwnego, bo książeczka premiowana jest niezwykle wygodną i korzystną. Posiadacz jej uczestniczy co 3 miesiące w losowaniu premij od 50 do 500 złotych.

Niezależnie od tego wypłaca P. K. O. posiadaczowi książeczki po upływie 9 i pół lat trwania 600 złotych, a więc kwotę wyższą od wpłaconej.

Tak więc 5 zł. miesięcznie pozwala na zebranie poważnej sumy 600 złotych, a ponad to daje możność otrzymania kilkuset złotowych premij.

Nie zwlekajmy więc z otwarciem książeczki premiowanej V-tej serii i pamiętajmy, że wydają je wyłącznie Centrala i Oddziały P. K. O. oraz wszystkie Urzędy Pocztowe.



10-letni bohater
otrzymał odznaczenie

Odznaczenie „Za ratowanie ginących" otrzymał 10-letni Walenty Kmiecik ze wsi Kupienin za wyratowanie z Wisły swego tonącego kolegi.

Skazanie sekciarza
za obrazę i opór policji

Na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie okręgowym zasiadł duchowny „kościoła staro-katolickiego", 24-letni Leon Krychta, pod zarzutem stawiania oporu policji w Borzęcinie.

Starostwo powiatowe opieczętowało w Borzęcinie kaplicę sekty starokatolickiej. Gdy 6-go stycznia policjanci udali się do kaplicy, natknęli się na duchownego sekciarskiego Krychtę oraz organistę Stefana Pośpiecha, którzy stawiali czynny opór, odpychali policjantów i ordynarnie wyrażali się o stróżach bezpieczeństwa, wołając:

— Policja jest przekupiona!

Sąd skazał Krychtę na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem, a Kazimierę Górską na 1 miesiąc aresztu, uznając, iż oporu policji dopuścili się ze względu fanatyzmu religijnego.

Żydowscy przemytnicy
powędrowali do więzienia

W wydziale karno skarbowym Sądu Okręgowego toczył się proces trzynastu żydów, oskarżonych o uprawianie systematycznego przemytu jedwabi z Niemiec do Polski. Hersztem bandy przemytniczej był niejaki Sienicer, którego skazano na 2½ roku więzienia i zapłacenie 15.000 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 lata aresztu.

Członków bandy Prinksa skazano na 2 lata więzienia, 10.000 zł. grzywny z zamianą na 500 dni aresztu, Welkowicza i Engelchera po półtora roku, 10.000 zł. grzywny z zamianą na 500 dni aresztu i Bergmana na 1 rok, 10.000 zł. grzywny, z zamianą na areszt zastępczy.

Ponadto Sąd Okręgowy skazał kupców żydowskich, sprzedających w swoich składach i sklepach przemycany jedwab: Blauszylda na 31.000 zł. grzywny, Eftreim na 10.000 zł., Krela na 3 miesiące bezwzględnego aresztu i 500 zł. grzywny, Cygelblata na 2.000 zł. grzywny, Kirszlaka na 4.000 zł., Zajcberga na 2.700 zł., Szepsa na 2.400 zł. i Blauszylda na 300 zł.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Rozwiązany zarząd Z. N. P. działa

Tajne instrukcje p. Kolanki

w sprawie „samorzutnych protestów" i przesyłanie składek

Usunięty po mianowaniu kuratora zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego prowadzi, jak się okazuje, wytężoną akcję zakulisową w kierunku utrzymania się przy swoich wpływach wśród nauczycielstwa.

Oto wśród nauczycielstwa kolportowany jest poufny okólnik usuniętego zarządu ZNP o następującym brzmieniu:

1. „Wszelkie oświadczenia Zarządu Głównego ZNP ulegają w prasie konfiskacie. Podajemy przeto tą drogą do wiadomości oświadczenie Zarządu Poznańskiego Okręgu ZNP, wydane z powodu zawieszenia działalności Zarządu Głównego ZNP, oraz instrukcje Zarządu Gł. ZNP. Oświadczniae podobnej treści, względnie krótkie uchwały, wyrażające zaufanie dla Zarządu Głównego ZNP i oświadczające się przeciwko zawieszeniu jego działalności, należy niezwłocznie podjąć we wszystkich ogniskach i oddziałach ZNP oraz uchwały te wzgl. oświadczenia zaraz po ich uchwaleniu przesłać do: 1) Prezesa Rady Ministrów, 2) Ministra WR i OP, 3) kol. prezesa Jana Kolanki — Warszawa, ul. Felińskiego 15, 4) do organizacji i wybitnych osób w powiecie.

2. Zaprzestać przesyłania składek członkowskich do Warszawy. Składki te przesyłać tylko raz na trzy miesiące, aby stosownie do postanowień statutu zachować prawa członków.

3. Zarządzeń komisarycznego zarządu nie uznajemy.

4. „Głosu Nauczycielskiego", jako organu tego zarządu nie przyjmować. W niedługim czasie otrzymają ogniska nowe czasopismo nauczycielskie, które będzie organem wybranego przez Zjazd Delegatów Zarządu ZNP.

5. Składki przesyłać na adres: Zygmunt Nowicki — Warszawa, ul. Dobra 6 — 8.

6. Na pracę organizacyjną trzeba zbierać dobrowolne składki i przesyłać również pod podanym wyżej adresem.

7. O wszystkim decyduje szybkość działania. Listy z wiadomościami przesyłać dyskretnie na nazwiska i prywatne adresy członków Zarządu Głównego i Okręgowego.

8. Wytrwać w pracy i w walce o nasze słuszne postulaty zawodowe i organizacyjne".

Brzmienie tego okólnika jest zupełnie niedwuznaczne. Nauczyciele mają: prowadzić akcję protestacyjną przeciwko zarządzeniu władz mianującemu kuratora, zbierać składki i przesyłać je do dyspozycji osób prywatnych (bo osobami prywatnymi są członkowie rozwiązanego zarządu) i sabotować zarządzenia i decyzje mianowanego przez władze nadzorcze kuratora.

Czyżby silna ręka wobec ZNP, po ostatnich przesunięciach w zakresie kierowania tą sprawą wśród czynników rządowych, zupełnie osłabła?

Straszliwa Katastrofa Kolejowa na Łotwie

400 osób rannych

15 wagonów zniszczonych

KOHNESE, 15. 10. W dniu dzisiejszym na stacji kolejowej Kohnese, leżącej na szlaku kolejowym Ryga Zemgale, wydarzyła się **olbrzymia katastrofa, której uległ pociąg pośpieszny idący z Rygi do Zemgale.**

Wskutek omyłkowo nadanej depeszy, że tor jest wolny, pociąg wyruszywszy z poprzedniej stacji, przebiegał całym pędem przez Kohnese. Tymczaesm na stacji Kohnese manewrował pociąg towarowy, zdążający z przeciwnej strony. Zwrotnice były tak nastawione, że pociąg pospieszny jadąc z szybkością przeszło 50 km./godz., wpadł całym pędem na lokomotywę pociągu towarowego.

Skutki zderzenia były straszliwe. Oba parowozy przewróciły się. Maszyniści ponieśli śmierć, wagony pociągu osobowego, skutkiem zderzenia, spiętrzyły się i wtłoczyły jeden w drugi. Skutkiem tego cały szereg podróżnych jest ciężko rannych tak, że istnieje mała nadzieja utrzymania ich przy życiu. Przeszło 400 osób zostało poranionych, spadającymi bagażami i odłamkami szkła i drzewa zdruzgotanych wagonów.

O rozmiarach katastrofy najlepiej świadczy fakt, że 15 wagonów zostało zniszczonych.

Miejscowa służba kolejowa natychmiast przystąpiła do akcji ratunkowej. Wszystkie zabudowania stacyjne zostały zamienione na prowizoryczne szpitale. Jednocześnie z Rygi wyruszył specjalny pociąg ratowniczy i pociąg - warsztaty, w celu usunięcia gruzów i oczyszczenia toru. Również przyjechała z Rygi specjalna komisja ministerialna, w celu dokładnego ustalenia przyczyn katastrofy i znalezienia winnych.

Katastrofa na stacji Kohnese jest największą katastrofą kolejową, jaka wydarzyła się na Łotwie, a jedną z największych w ostatnich czasach w Europie.

Promocje nowych podporuczników

Dziesięciolecie szkoły orląt

Młodzi lotnicy w walce z obcym zalewem

DĘBLIN, 15. 10. (tel. własny). (I. P.) Szkoła! Ile nadziei, a potem ile wspomnień. Chyba najwięcej ich krąży koło szkoły Podchorążych Lotnictwa. Z początku to nawet nie wie przyszły pilot, gdzie taka szkoła istnieje. Dla niego symbolem lotnictwa to skrzydła, aparatów, które rzucają swój cień na ziemię. W piątek zakończyły się uroczystości, związane z dziesięcioleciem szkoły. Jakże potężnie przedstawia się jej dorobek — ile trudu musieli ponieść jej organizatorzy.

Z podziwem tedy patrzy społeczeństwo na osiągnięte rezultaty i składa nowomianowanym podporucznikom najlepsze życzenia.

Najlepszym dowodem silnej więzi zadzierzgniętej ze społeczeństwem był przebieg uroczystości, który trwał dwa dni.

W pierwszym dniu odbywały się obrady zjazdu, na których uchwalili byli wychowankowie cały szereg rezolucyj.

Najważniejsze z nich są: szerzenie wśród społeczeństwa poczucia dumy państwowej i narodowej, przez reagowanie na wszelkie sprzeczne z tym objawy, **stworzenie silnej jedności ze społeczeństwem przez zwartą współpracę z nim, z jednoczesnym bojkotem wszystkiego co obce, a w pierwszym rzędzie bojkotem i nie utrzymywaniem żadnych stosunków z żydami.**

W godzinach wieczornych odbył się apel poległych, który przy świetle reflektorów i blasku płonących pochodni, wypadł imponująco. W dniu drugim święta po uroczystej Mszy św., przy której asystował marsz. Rydz - Śmigły w otoczeniu dostojników wojskowych nastąpiła promocja podchorążych technicznych i pilotów na podporuczników. Prymusów podchorążego W. Głowackiego i Dominikowskiego promował marszałek Śmigły - Rydz, poczem komendant szkoły pułk. Szurt wręczył panu marszałkowi odznakę pamiątkową szkoły. Płomienną przemową porucznika Polesińskiego zakończona została uroczystość promocji. Następnie odbyła się defilada. Obiad w miłym nastroju, oraz bal, były uzupełnieniem pięknych chwil.

Piechota

OSTRÓW MAZOWIECKI, 15. 10. W dniu dzisiejszym szkoła podchorążych piechoty w Ostrowi Mazowieckiej obchodziła uroczystość 14-ej promocji.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta promocja absolwentów szkoły. Prymusowi por. Kielmanowi wręczył w imieniu Pana Prezydenta R. P. dyplom oraz szablę p. minister gen. Kasprzycki. Pozostałych zaś absolwentów pasowali na podporuczników dowódcy dywizji.

Marynarka wojenna

GDYNIA, 15. 10. Dziś po południu odbyła się na pokładzie O. R. P. „Bałtyk" uroczysta promocja absolwentów szkoły podchorążych Marynarki Wojennej. Do nowych podporuczników Marwnarki Wojennej przemówił kontradmirał Świrski, wręczając honorowe szable prymusowi wydziału nawigacyjnego Łukaszewskiemu i wydziału technicznego — Stańskiemu. W imieniu nowomianowanych podporuczników odpowiedział prymus Łukaszewski, po czym przedstawiciel Prezydenta R. P. opuścił pokład, żegnany hymnem państwowym.

Kawaleria

GRUDZIĄDZ, 15. 10 Dziś odbyła się w Grudziądzu promocja podchorążych kawalerii na podporuczników. Pana Prezydenta reprezentował wiceminister Głuchowki, który wręczył prymusowi szkoły, podporucznikowi Zygmuntowi Nowińskiemu szablę od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

W uroczystościach wzięli udział dowódcy poszczególnych grup kawalerii: gen. Anders, gen. Kleberg, gen. Piasecki, gen. Przewłocki.

Szkoła bydgoska

BYDGOSZCZ. 15. 10. Szkoła podchorążych dla podoficerów w Bydgoszczy obchodziła w dniu dzisiejszym 13-tą uroczystość promowania swoich wychowanków na podporuczników wojsk polskich. Na uroczysty ten akt przybył w charakterze przedstawiciela Pana Prezydenta v-inspektor armii gen. Bortnowski. Prymusi szkoły, a mianowicie w korpusie oficerów piechoty podchorąży Duszyński, w korpusie oficerów kawalerii podch. Minor i w korpusie oficerów artylerii podch. Annusiewicz — otrzymali z rąk gen. Bortnowskiego honorowe szable.

Artylerzyści

TORUŃ, 15. 10. W dniu 15 b. m. w szkole podchorążych artylerii odbyła się podniosła uroczystość 14-ej kolejnej promocji absolwentów tej szkoły na podporuczników.

O godz. 9-ej przybył do szkoły podchorążych przedstawiciel Pana Prezydenta R. P. gen. Mueller, powitany hymnem narodowym. Po mszy św. nastąpił najważniejszy moment uroczystości — promocja podchorążych na podporuczników.

Na wstępie gen. Mueller wygłosił dłuższe przemówienie, po którym dokonał mianowania w imieniu Pana Prezydenta R. P. prymusa szkoły Bolesława Kwiecińskiego na podporucznika.

„Siew" w obronie Z. N. P.

C. Z. M. W. przeciwko Ozonowi

W organie Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew", ukazał się artykuł, zatytułowany „Dorobek nauczycielstwa polskiego", który w znamienny sposób wyjaśnia stosunek C. Z. M. W. do sprawy ZNP. Artykuł ten przypomina, że w szeregach Centralnego Związku Młodej Wsi znajdują się nauczyciele członkowie kongresu Związku Młodej Wsi w Warszawie.

Autor artykułu podkreśla rolę nauczycielstwa w przygotowaniach do tego kongresu, niedwuznacznie wypowiadając swoje sympatie po stronie Z. N. P.

Jak wiadomo, ostatnie posunięcia na odcinku Z. N. P. wyszły z ul. Matejki. Obecna deklaracja Centralnego Związku Młodej Wsi wyjaśnia, obok paktu „Harcerstwo — Strzelec — C. Z. M. W.", stosunek Związku Młodej Wsi do Ozonu".

Zw. Zawodowe wobec Z. N. P.

W dniu 15 października odbyła plenarne posiedzenie Komisja Centralna Związków Zawodowych, która obradowała nad sprawami związanymi z mającym się odbyć Kongresem Zw. Zawod., w dniach 23 i 24 października br.

W związku z ostatnimi wypadkami na terenie Zw. Nauczycielstwa Polskiego, powzięto uchwałę stwierdzającą konieczność obrony zagrożonej wolności koalicji. — W obradach Komisji brało udział około 40 osób. Przybył sekretarz generalny Komisji b. poseł Żuławski z Krakowa, który w obradach Komisji w ub. tygodniu nie brał udziału, z powodu złego stanu zdrowia.

Przeniesienie pośmiertnych szczątków hetmana Stefana Czarnieckiego

CZARNCA, 15. 10. Dziś rozpoczęły się uroczystości przeniesienia pośmiertnych szczątków hetmana Stefana Czarnieckiego i złożenia w nawie głównej kościoła, aby następnego dnia umieścić je w specjalnym sarkofagu w presbiterium.

W przeddzień uroczystości odbył się obchód na Jasnej Górze w Częstochowie, gdzie po poświęceniu symbolicznej ziemi z Jasnej Góry, wyruszyła z urną sztafeta towarzystwa śpiewaczego Pochodnia.

Spokojna i cicha zazwyczaj wioska ziemi kieleckiej Czarnca, przybrała dziś odświętny wygląd. Pamiątkowy kościół został pięknie udekorowany barwami narodowymi.

O godz. 15-ej do Czarncy przybyli przedstawiciele duchowieństwa z ks. biskupem Sonikiem i delegacją OO. Paulinów z Częstochowy na czele, przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowości, oraz delegacje organizacji wiejskich i Sokoła i tłumy wieśniaków.

Hejnał z wieży kościelnej oznajmił rozpoczęcie uroczystości. W podziemnej krypcie przeniesiono szczątki wielkiego hetmana do nowej metalowej trumny, którą następnie oficerowie wynieśli z podziemi i ustawili w nawie głównej.

Trumna jest pokryta biało-czerwonym sztandarem, na którym spoczywa buława hetmańska.

Następuje składanie hołdu przez delegacje młodzieży akademickiej, która składa na trumnie emblematy korporacyjne. Dalej delegacje składają wieńce, a przed trumną zaciągnięto wartę honorową.

45-godzinny tydzień pracy we Francji

Rząd rozpatrzy ultimatum urzędników

PARYŻ, 15. 10. Jak informują minister Bonnet zajęty jest sprawą badania możliwości spełnienia żądań urzędników państwowych co do podwyżki płac. Zagadnienie to będzie głównym przedmiotem obrad rady ministrów.

19 bm. jak wiadomo, organizacja urzędników państwowych postawiła rządowi pewnego rodzaju **ultimatum, zapowiadając, że o ile żądania ich nie zostaną zrealizowane do 20 października, urzędnicy państwowi gotowi są uciec się do strajku.**

W kołach rządowych rozważana jest poza tym sprawa reformy 40-godzinnego tygodnia pracy, a to w tej formie, że 40-godzinny tydzień pracy zostałby zastąpiony tymczasem 45-godzinnym tygodniem pracy. Normalne wynagrodzenie za te godziny nadliczbowe zwiększyłoby, jak zaznaczają w kołach rządowych, zdolność nabywczą mas urzędniczych. 45-godzinny tydzień pracy nie pociągnąłby za sobą zniesienia dwóch kolejnych dni odpoczynku. Wprowadzonoby bowiem 5 dni pracy po 9 godzin dziennie.

Konwent seniorów odżywa

21 b. m. zebranie u marsz. Cara

Marszałek Sejmu p. Car zwołał na czwartek, 21 bm. w południe posiedzenie wszystkich przewodniczących grup parlamentarnych.

W ten sposób w „bezpartyjnym" Sejmie odżywa instytucja konwentu seniorów.

Tajemnica statku „Jaron" wyjaśniona

Skonfiskowany transport broni

Korsarska łódź podwodna na Bałtyku

TALLIN, 15. 10. Afera statku „Jaron", który w swoim czasie zniknął tajemniczo z Gdyni, znalazła swój epilog w małym porcie estońskim Paldiski. Na polecenie władz obłożono aresztem ładunek statku „Jaron", na pokładzie którego znaleziono 40 **milionów naboi karabinowych, oraz pareset rozmontowanych armat, tanków i tankietek.**

Statek „Jaron", który w międzyczasie zmienił swoją nazwę na „Bena", miał na morzu bałtyckim, jak opowiada jeden z członków załogi, zostać zaczepiony **przez łódź podwodną,** która pod groźbą storpedowania nakazała mu zmienić kurs, wiodący na zachód, na kurs, północno-wschodni. Niezależnie od łodzi podwodnej śladem „Jarona" płynął również statek rosyjski „Allarageou", który chciał zabrać na pełnym morzu ładunek od „Jarona".

Postanowienie władz estońskich o obłożeniu aresztem ładunku „Jarona" zostało podyktowane faktem, iż broń miała być przewieziona do Hiszpanii.

50 działaczy S.L. pozostaje jeszcze w więzieniu

PRZEMYŚL, 15. 10. W więzieniu przemyskim przebywa jeszcze 36 chłopów działaczy Stronnictwa Ludowego, w areszcie sądowym w Jarosławiu 8-miu, w Mościskach 3-ch.

W więzieniu przemyskim znajdują się również aresztowani w związku ze strajkiem chłopskim

Konferencja 9 mocarstw zbierze się w Brukseli

BRUKSELA, 15. 10. Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło następujący komunikat:

W uwzględnieniu prośby Anglii, uczynionej za zgodą Stanów Zjednoczonych, rząd belgijski postanowił zaproponować państwom sygnatariuszom konwencji 9 mocarstw zebranie się w Brukseli w końcu tego miesiąca, celem zbadania sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Koła urzędowe oświadczają, iż konferencja zbierze się 30 b. m.

Pracownicy miejscy w Łodzi odrzucają propozycję magistratu

ŁÓDŹ, 15. 10. Wiec pracowników miejskich postanowił odrzucić propozycję zarządu miejskiego zwrotu podatku specjalnego z tym, że zarobkujący do zł. 350 miesięcznie otrzymają 100 proc. zwrotu, a zarabiający powyżej zł. 350 — 50 proc. Pracownicy miejscy postanowili domagać się w dalszym ciągu całkowitego zniesienia oraz zwrotu podatku specjalnego już pobranego, zwrotu 15 proc. podatku komunalnego, przywrócenia 10 proc. dodatku drożyźnianego, wypłacenia jednorazowej zapomogi zimowej i globalnej podwyżki płac o 15 proc.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-13-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr na ostatniej stronie — 70 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł lekarskie 30 gr Nekrologia po 30 gr Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy. — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Dział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz. Tel. 72733.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski
Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa Al. Jerozolimska 121
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński